Czytelnia
dla dorosłych

NR 2 (585)

GAZETA BIESZCZADZKA

CZASOPISMO REGIONALNE

ROK XXV 30.01.2015 r. 2,00 zł (w tym VAT 5%) ISSN 1231-9333 INDEKS 323659

Baligród - Cisna - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutowiska - Olszanica - Solina - Ustrzyki Dolne

PANEL PODŁOGOWY PŁYTA OSB
DĄB ANTYCZNY GR. 12 MM
GRUBOŚĆ 8MM
2,5M x 1,25M
21,99 ZŁ/M²
39,99 ZŁ/SZT
PROMOCJA OBOWIĄZUJE DO WYCZERPANIA ZAPASÓW
ABP PANELE, OCIEPLENIA
Ustrzyki Dln. (za kinem)
ul. 29 listopada 31, tel. 461 23 94
REKLAMA NUMERU

To już po raz jedenasty w Ustrzyckim Domu Kultury spotkali się miłośnicy filmów o tematyce górskiej. Zarówno na widowni, jak i po stronie prelegentów pojawiło się sporo osób, które od lat uczestniczą w tej imprezie. Krzysztof Wielicki, Leszek Cichy, Piotr Snopczyński, Jacek Jawień to tylko nieliczni z tych, którzy już po raz „enty" przyjeżdżają do Ustrzyk Dolnych, aby opowiadać o swoich pasjach związanych z górami.

Już po raz siódmy przeglądowi towarzyszyła wystawa fotograficzna Piotra Snopczyńskiego, obrazująca tym razem wyprawę na K 2, której autor towarzyszył w 2014 r. P. Snopczyńki to zapewne najbardziej zapracowany człowiek na przeglądzie. Nie tylko był autorem wystawy, ale opowiadał również o tej wyprawie oraz prowadził przedpołudniowy sobotni przegląd filmów. W oficjalnym otwarciu przeglądu uczestniczyli przewodniczący Rady Miejskiej Bogdan Ferenc, b. burmistrz Ustrzyk Dolnych Henryk Sułuja, jak również aktualny Bartosz Romowicz oraz naczelnik GOPR Jacek Dębicki.

c.d na s. 8

Zabawa Karnawałowa
w nowo otwartym Pensjonacie Caryńska
99zł/os*
-3 gorące dania
-przystawki, napoje
-zabawa z dj-em
-atrakcja wieczoru:
rozrywka rodem z Las Vegas
14-02-2015
godz: 19:00
Dwernik 15, gm. Lutowiska
tel. 13 461 08 41
www.carynska.bieszczady.pl
*dla pierwszych trzech par, dla pozostałych 120zł/os

FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW
Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż
F.P.H.U. „WIĘCUŚ" Marek Więckowski
38-600 Lesko, ul. Piłsudskiego 48
(przy dworcu PKS, TAXI)
+48 604 500 288
+48 605 530 288
www.rozwiercaniekominów.pl

CISNA

Zadecydowało 5 głosów
W wyniku listopadowych wyborów samorządowych w połowie gmin bieszczadzkich (Baligród, Czarna, Solina i Ustrzyki Dolne) doszło do zmiany szefów ich władz wykonawczych. Niewiele brakowało, by stało się tak w jeszcze jednej gminie.
s. 2

USTRZYKI DOLNE

Nadlatuje „Orzeł" cyfrowy
Ci, którzy rok temu – 24 stycznia - byli w „Orle" na filmie „O północy w Paryżu" brali udział w wydarzeniu w jakimś sensie historycznym. To wtedy w ustrzyckim kinie po raz ostatni odbyła się projekcja filmu zarejestrowanego na taśmie.
s. 3

SOLINA

Nieszczęsny lampion szczęścia
Puszczanie lampionów szczęścia staje się coraz częściej jednym z punktów różnorakich imprez masowych i prywatnych. Wysyłane w przestworza po zmierzchu „papierowe latarnie" wyglądają bardzo efektownie i sprawiają radość, szczególnie dzieciom.
s. 5

BIESZCZADY

Polski Sybir?
Zsyłki - wbrew stereotypom - nie były wynalazkiem rosyjskim i na pewno nie radzieckim. Znano je wszak już w starożytności, czego świadectwem jest los Owidiusza, skazanego przez cesarza Augusta na bezterminowe wygnanie do Tomis nad Morzem Czarnym. Owszem, Rosjanie rozwinęli stosowanie takiej kary, zaś do apokaliptycznych rozmiarów doprowadzili zsyłki ludzie radzieccy, zwłaszcza za panowania Józefa Stalina.
s. 10

TOMASZÓW LUB.ELSKI

Osiem medali dla MKS „Halicz"
Od zakończenia Pucharu Bieszczadów w Ustjanowej działacze z Tomaszowa stawali na głowie, aby Puchar Roztocza Grupy Azoty, będący drugą odsłoną Biegu na Igrzyska i Pucharu Polski, mógł się odbyć zgodnie z planem. I to dzięki ciężkiej pracy przez dwie doby kilkudziesięciu ludzi z trenerem tomaszowskich biegaczy na czele im się udało.
s. 12

"PROFIL"
Sanok, ul Okulickiego 8
tel. 46 320 09
PRODUKCJA METALOWA
OGRODZENIA
BRAMY
BALUSTRADY
Projektowanie i kompleksowe wykonawstwo ogrodzeń

Zadecydowało 5 głosów

W wyniku listopadowych wyborów samorządowych w połowie gmin bieszczadzkich (Baligród, Czarna, Solina i Ustrzyki Dolne) doszło do zmiany szefów ich władz wykonawczych. Niewiele brakowało, by stało się tak w jeszcze jednej gminie.

Fot. M. Kucharczyk

Mieszkańcy gminy Cisna wybierali wójta spośród dwojga kandydatów. KWW „Razem dla Gminy Cisna" (RdGC) zgłosił dotychczasową wójcinę Renatę Szczepańską. Jej kontrkandydatem był Jakub Wierzbicki, rekomendowany przez KWW „Gmina Cisna Wspólna Sprawa" (GCWS).

Wydawało się, że murowaną faworytką jest dotychczasowa wójcina. Po przeliczeniu głosów w całej gminie okazało się, że opowiedziało się za nią 425 wyborców. Na jej kontrkandydata zagłosowało zaś 420 mieszkańców gminy. Zatem zaledwie 5 głosów zadecydowało o tym, że w Cisnej do zmiany na stanowisku wójta nie doszło.

- Przyczyn takiego słabego wyniku należy szukać przede wszystkim w sobie – mówi Renata Szczepańska. – Myślę, że jednym z powodów był niedostateczny kontakt z mieszkańcami. Praktycznie nie prowadziłam też kampanii wyborczej. Byłam przekonana, że nasze dokonania w poprzednich latach przemawiają za mną i większość ludzi będzie na mnie głosować. Pewnie też do tego doszło ogólne dążenie do zmian. W każdym razie ten wynik mnie nie zniechęca, lecz - przeciwnie - dopinguje do pracy.

W gminie Cisna o mandaty radnych walczyło 29 kandydatów, zarejestrowanych przez KWW „Gmina Cisna Wspólna Sprawa" i KWW „Razem dla Gminy Cisna". Kandydatka z Żubraczego Ludmiła Majewska nie miała konkurencji i została radną bez głosowania. W pozostałych 14 okręgach już nie było tak lekko, bo o mandaty ubiegało się po 2 kandydatów. Ostatecznie nową radę tworzy 8 radnych rekomendowanych przez GCWS i 7 wysuniętych przez RdGC.

Układ ten znalazł odzwierciedlenie przy wyborach przewodniczącego Rady Gminy Cisna. Za kandydaturą Grzegorza Łukacijewskiego (RdGC) opowiedziało się 7 radnych, a jego konkurent do tej funkcji Mirosław Nadolny (GCWS) otrzymał o 1 głos więcej. Na wiceprzewodniczącego wybrano Krzysztofa Antoniszaka (GCWS).

Jeśli chodzi o składy komisji stałych rady, to w ciśniańskiej gminie ukształtowała się nietypowa sytuacja. Do dwóch komisji, które uchodzą za najważniejsze (rewizyjna i budżetowa), weszli jedynie radni z komitetu wyborczego promującego kontrkandydata obecnej wójciny. Działalnością Komisji ds. Budżetu i Finansów kieruje Agnieszka Łuszczak (GCWS). Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej została Joanna Markuszewska (GCWS). Krzysztof Sabura (GCWS) stoi na czele Komisji ds. Rolnictwa, Leśnictwa, Ochrony Środowiska i Handlu. Teresa Baranowska (RdGC) została szefową Komisji ds. Zdrowia, Pomocy Społecznej, Oświaty i Kultury. Pracom Komisji ds. Turystyki i Sportu będzie przewodniczył Bogusław Bajorek (RdGC).

- Współpracuję z całą radą, nie patrząc na to, skąd kto przychodzi. Wierzę, że działania nas wszystkich będą prowadzone w interesie gminy i jej mieszkańców – deklaruje Renata Szczepańska. - Najpilniejsze zadania, które są przed nami, to dokończenie budowy hali sportowej przy Szkole Podstawowej w Cisnej i przygotowanie koncepcji zagospodarowania Cisnej. Chcemy też wymienić wszystkie przystanki i tablice informacyjne na terenie gminy. Nasz budżet, który wynosi ok. 8,5 miliona złotych, nie pozwala na realizację tego wszystkiego, co chciałoby się zrobić. Potrzebne jest też zmniejszenie zadłużenia gminy, by w następnych latach mieć możliwość zaciągania kredytów na wkład własny przy realizacji projektów unijnych.

t. s.

Nie powinno iskrzyć

Formowanie się nowych władz samorządowych w gminie Lutowiska przebiegało spokojniej, niż się zapowiadało przed listopadowymi wyborami. W ich wyniku miało dojść do trzęsienia ziemi. Ale nie doszło.

Mieszkańcy gminy Lutowiska przed ostatnimi wyborami samorządowymi okazali się dość aktywni. Cztery komitety wyborcze, które tu zadziałały zgłosiły w sumie 40 kandydatów na radnych.

Fot. M. Stański

Trzy z nich - KWW „Aktywni dla Bieszczad", KW Bieszczadzkiego Stowarzyszenia Samorządowego i KWW „Przyjazne Bieszczady" - wysunęły też swoich kandydatów na wójtów. Oprócz dotychczasowego wójta Krzysztofa Mroza, wspieranego przez KW BSS, byli nimi Grzegorz Jakubiec, wysunięty przez KWW „Przyjazne Bieszczady", i Magdalena Skotnik, którą popierał KWW „Aktywni dla Bieszczad". Zanosiło się, że lutowiski wójt zostanie wyłoniony dopiero w drugiej turze. Tymczasem dogrywka była niepotrzebna. Za Krzysztofem Mrozem opowiedziało się bowiem już w pierwszym podejściu 57,83% głosujących.

- Po latach wprowadzania oszczędności widać pierwsze efekty – mówi Krzysztof Mróz. - Budżet na 2015 r. powinien nam pozwolić na wywiązanie się ze wszystkich podstawowych zadań ciążących na gminie. Radni nowej kadencji ustalą harmonogram inwestycji, który będziemy realizować przez najbliższe 4 lata w miarę pozyskiwania środków zewnętrznych. A to nie będzie takie łatwe. Specyfika geograficzno-demograficzna naszej gminy sprawia, że rzadko możemy skorzystać z pieniędzy unijnych, gdyż nie spełniamy obowiązujących w różnych programach kryteriów. Szczególnie jest to widoczne przy próbie uzyskania dofinansowania budowy oczyszczalni ścieków z kanalizacją w Zatwarnicy.

Współpraca nowego starego wójta z nową radą gminy powinna przebiegać bez mocnego iskrzenia. Na 15 radnych 9 wywodzi się z KW BSS, popierającego kandydaturę Krzysztofa Mroza. W nowej radzie znalazło się 5 osób, które były radnymi w poprzedniej kadencji, a 10 debiutuje w tej roli.

Pracą rady w nowej kadencji kieruje Krzysztof Gądek (BSS). Na jego zastępcę wybrano Jarosława Nowaka (BSS). Bogusław Granatowski (BSS) przewodniczy Komisji Rewizyjnej. Przewodniczącą Komisji Rozwoju Gospodarczego i Budżetu została Krystyna Wojtanowska (BSS). Paweł Stańko (BSS) kieruje działalnością Komisji Oświaty, Kultury i Zdrowia. Na czele Komisji Ochrony Środowiska, Turystyki i Zabytków stoi Maria Lula (BSS).

t. s.

Łącząc się w smutku po śmierci
MAMY
składamy
Lucynie Mikoś i Rodzinie
wyrazy szczerego współczucia
- dyrektor i pracownicy
Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. prof. E. Wanieka w Ustrzykach Dolnych

Trasy biegowe pod Żukowem z patronem

Trasy biegowe w Ustjanowej Górnej będą nosić imię Stanisława Nahajowskiego. Rada Miejska Ustrzyk Dolnych jednogłośnie podjęła uchwałę w tej sprawie na nadzwyczajnej sesji 23 stycznia.

Fot. A. Górski

Pomysł nadania ośrodkowi sportów zimowych i trasom biegowym w Ustjanowej Górnej imienia Stanisława Nahajowskiego przedstawił w mowie pożegnalnej podczas jego pogrzebu wiceprezes Podkarpackiego Okręgowego Związku Narciarskiego w Ustrzykach Dolnych i dyrektor Szkoły Podstawowej w Ustjanowej Górnej Marek Konopka.

Inicjatywa ta została podjęta przez burmistrza Bartosza Romowicza, który przygotował w tej sprawie stosowny wniosek do Rady Miejskiej. W jego uzasadnieniu przedstawił biogram Stanisława Nahajowskiego, podkreślając szczególnie jego dokonania w pracy zawodowej i działalności społecznej.

- Zasługi Stanisława Nahajowskiego dla ustrzyckiej społeczności są trudne do przecenienia – stwierdził burmistrz. – Można z całkowitą pewnością powiedzieć, że dzisiejsza pozycja w sporcie krajowym Ustrzyk Dolnych została zbudowana za jego przyczyną. Dlatego tak znamienita postać zasługuje na trwałe upamiętnienie poprzez nadanie trasom biegowym w Ustjanowej Górnej jego imienia. Byłby to symboliczny hołd dla człowieka, który zapoczątkował i rozwinął wyczynowe narciarstwo biegowe w Bieszczadach, a przede wszystkim przyczynił się do stworzenia pozytywnych emocji znakomicie integrujących lokalną społeczność.

Uchwała o nadaniu trasom biegowym imienia ich pomysłodawcy i budowniczego została przez ustrzyckich radnych przyjęta jednogłośnie. Żona pana Stanisława w imieniu własnym i córki podziękowała za upamiętnienie w ten sposób zasług zmarłego tragicznie męża.

Uroczyste nadanie imienia trasom w Ustjanowej z odsłonięciem tablicy upamiętniającej ich patrona ma się odbyć podczas XXVIII Bieszczadzkiego Biegu Lotników, który został przeniesiony na 31 stycznia.

t. s.

Inicjatorzy i organizatorzy różnorakich przedsięwzięć pamiętają o „GB" i zapraszają jej przedstawicieli do udziału w przygotowywanych przez siebie imprezach i działaniach.

W ostatnim czasie zaprosili nas m. in.:

- Dyrektor Oddziału Terenowego TVP SA w Rzeszowie oraz Przewodniczący Rady Programowej TVP SA w Rzeszowie do studia TVP Rzeszów na spotkanie inaugurujące jubileuszowy rok TVP Rzeszów;

- Gminne Centrum Kultury i Ekologii w Cisnej do Cisnej na Bieszczadzki Weekend Sportowy;

- Stowarzyszenie Ekopsychologia i Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. S. Pigonia w Krośnie do auli Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Krośnie na wykład Grzegorza Demela „Karpaty ich, nasze, wspólne" w ramach Karpackiego Uniwersytetu Otwartego;

- Dyrektor Biura Wystaw Artystycznych w Rzeszowie do Domu Sztuki w Rzeszowie na wernisaż wystawy malarstwa Bogdana Klechowskiego „Kalejdoskop";

- Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową do siedziby Fundacji Konrada Adenauera w Warszawie na konferencję poświęconą omówieniu wyników dziesiątego badania „Atrakcyjności inwestycyjnej województw i podregionów Polski 2014";

- Konferencje Wyższych Przełożonych Zgromadzeń Zakonnych i Biuro Prasowe Konferencji Episkopatu Polski do Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie na konferencję przed Światowym Dniem Życia Konsekrowanego;

- Księgarnia Artystyczna Bosz do Millenium Hall w Rzeszowie na spotkanie autorskie z Chrisem Niedenthalem „Chris Niedenthal – fotograf codzienności PRL-u";

- Stowarzyszenie Ekopsychologia i Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu do auli Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej na wykład Anny Mlekodaj „Publicystyka społeczna Władysława Orkana na przykładzie „Listów ze wsi" w ramach Karpackiego Uniwersytetu Otwartego;

- Grupa Beskidzka GOPR, Babiogórski Park Narodowy i gospodarze schroniska PTTK Markowe Szczawiny na III Memoriał Skiturowy im. E. Hudziaka.

Zawsze chcemy z zaproszeń skorzystać. Nie zawsze możemy. Wszystkim ich nadawcom dziękujemy za pamięć.

Nadlatuje „Orzeł" cyfrowy

Ci, którzy rok temu – 24 stycznia - byli w „Orle" na filmie „O północy w Paryżu" brali udział w wydarzeniu w jakimś sensie historycznym. To wtedy w ustrzyckim kinie po raz ostatni odbyła się projekcja filmu zarejestrowanego na taśmie.

- Czuję sentyment do tych projektorów analogowych - mówi Mirosław Smarkucki. – To jest przecież spory kawałek mojego życia.
Fot. T. Szewczyk

Przez prawie 30 lat do wyświetlania filmów nagranych na taśmie 35 mm służyły dwa aparaty AP-622. Zostały one wyprodukowane w 1985 r. przez Łódzkie Zakłady Kinotechniczne „Prexer". Osprzęt do nich (prostowniki i szafa zasilająca) był jeszcze sporo starszy.

Obydwa projektory pamiętają czasy, kiedy w kinie na widowni bardzo często nie było ani jednego pustego miejsca. Tak też było na niemal wszystkich niedzielnych porankach, na które prosto z kościoła waliły tłumy dzieci z rodzicami. Czasami, jak msza z godz. 9.00 trochę się przedłużała, seans nieco opóźniano. Choć trudno w to dzisiaj uwierzyć, to i w Ustrzykach w dobrych dla kin czasach na niektóre filmy bilety kupowało u miejscowych „koników".

Obydwa projektory nadal są w bardzo dobrym stanie i w pełni sprawne. Wystarczyłoby tylko założyć rolkę z taśmą...

- Te projektory są praktycznie niezniszczalne. Myślę, że mogłyby spokojnie służyć przez co najmniej następnych 30 lat - mówi pracownik Ustrzyckiego Domu Kultury Mirosław Smarkucki, pełniący m.in. funkcję kinooperatora w „Orle". - Ale stały się bezużyteczne, bo nie ma już dostępu do kopii analogowych. Teraz wszystkie filmy wychodzą na nośnikach cyfrowych, najczęściej na twardym dysku, albo są przesyłane za pomocą internetu bezpośrednio na serwer.

Niedługo w „Orle" znów będzie można wziąć udział w seansie filmowym po trosze historycznym. W budżecie gminy na 2015 r. są zarezerwowane niemałe pieniądze na uruchomienie w UDK kina cyfrowego. Niedawno ogłoszony został przetarg na „dostawę, instalację, uruchomienie i zestrojenie zestawu kina cyfrowego 3D wraz z nagłośnieniem". Wszystkie prace – zgodnie z ogłoszeniem o przetargu - powinny być zakończone do 5 marca b.r.

t. s.

Leśna instytucja roku 2014

Kapituła „Przeglądu Leśniczego" przyznała swe coroczne dębowe statuetki i tytuły. Nadleśnictwo Baligród zostało „Leśną instytucją roku 2014" zaś Jacek Frankowski – „Leśnikiem roku 2014". Wyróżnienia przyznano już po raz XVI.

Nadleśnictwo Baligród otrzymało tytuł instytucji szczególnie zasłużonej dla polskiego leśnictwa w roku 2014 m.in. za dbałość o zachowanie dziedzictwa kulturowego, czego istotnym przykładem jest renowacja historycznego budynku „Kuźmakówki", będącego obecnie jego siedzibą. Doceniono też prowadzenie przez baligrodzkich leśników profilu na Facebook'u o rekordowej w skali kraju liczbie „polubień", jak również „z pasją udostępnianie lasu społeczeństwu, np. w dolinie Łopienki czy w dolinie Rabskiego Potoku i aktywną ochronę przyrody skierowaną np. ku poprawie siedlisk żerowych żubrów. Zwrócono uwagę na skuteczne prezentowanie walorów przyrody i roli gospodarki leśnej w programie TVP „Las bliżej nas", prowadzonym przez leśników z Baligrodu.

Kapituła podkreśliła także zaangażowanie pracowników tej jednostki w sferze społecznej poprzez organizację wielu imprez o charakterze kulturalnym, sportowym i promocyjnym (np. zawody „Tropem wilka i rowerów kilka", narciarskie tropienie „Na Hu-Ra"). Potwierdzeniem dbałości o zachowanie bogactwa przyrodniczego i jego promocję jest zrealizowana w 2014 r. znakomita diaporama „Przyroda Nadleśnictwa Baligród".

Tytuł „Leśnika roku 2014" otrzymał Jacek Frankowski, absolwent Wydziału Leśnego SGGW, satyryk, karykaturzysta. Kapituła podkreśliła jego wieloletnie, prowadzone z pasją zgłębianie tematów związanych z historią Lasów Państwowych i losów ludzi lasu, osobiste zaangażowanie się i niejednokrotnie własnym staraniem i na własny koszt prowadzenie licznych kwerend zmierzających do odnalezienia materiałów dokumentujących zasługi leśników.

Odnowiona „Kuźmakówka" robi wrażenie *Fot. E. Marszałek*

Jacek Frankowski zrealizował film „Bieszczadzka Kolejka Leśna – podróż sentymentalna", jak również wiele filmów o leśnikach, np. o pierwszym dyrektorze Lasów Państwowych Adamie Lorecie, majorze Mieczysławie Tarchalskim – dowódcy batalionu „Las" Armii Krajowej, Kazimierzu Chrząstowskim – hubalczyku, Ludomirze Benedyktowiczu – powstańcu styczniowym, Wojciechu Fonderze – hodowcy lasu. Miał też wielki wkład w akcję „Stop zaśmiecaniu lasów", promującą właściwe postawy w społeczeństwie. Na rysunkach satyrycznych utrwalił także wizerunki wielu leśników.

Do tej pory tytuł „Leśnej instytucji roku" z terenu Podkarpacia otrzymały Fundacja Pomoc Leśnikom w Krośnie (2007) i Fundacja Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej (2010).

Edward Marszałek
- rzecznik RDLP w Krośnie

Nadleśnictwo dla goprowców

Budynek dawnego biura Nadleśnictwa Cisna został przekazany na własność Grupie Bieszczadzkiej GOPR. Goprowcy od 7 lat dzierżawili ten obiekt, jednak dopiero teraz, po nabyciu prawa własności, uzyskali możliwość zdobycia funduszy na jego renowację i zagospodarowanie.

Uczestnicy spotkania przed stacją ratunkową w Cisnej, będącą już własnością GB GOPR *Fot. arch. RDLP w Krośnie*

- Budynek przejęliśmy w 2007 r. w bezterminową dzierżawę, co pozwoliło nam uruchomić stałe dyżury ratownicze w zachodniej części Bieszczadów - mówi naczelnik GB GOPR Grzegorz Chudzik. - Tym samym przywróciliśmy stan sprzed lat, kiedy w motelu w Cisnej działała nasza dyżurka. Z operacyjnego punktu widzenia istotne jest to, że w nowo otwartej stacji znajdują się pomieszczenia na sprzęt transportowy i wyprawowy, który w razie większych akcji ratunkowych trzeba było wozić z Sanoka. Uzyskanie prawa własności obiektu daje nam możliwość jego remontu i inwestowania w ratowniczą infrastrukturę i sprzęt.

Budynek dawnego biura nadleśnictwa powstał w 1959 r. wg projektu inż. arch. Ireny Lipskiej, opracowanego jeszcze przed II wojną światową. Wzniesiony w całości z drewna, służył leśnikom przez 47 lat. Od czasu, gdy Nadleśnictwo Cisna znalazło swe biura w nowym obiekcie, stanowiący swego rodzaju zabytek leśnej architektury dawny „biurowiec" służył ratownikom Grupy Bieszczadzkiej GOPR.

- Z GB GOPR wiążą leśników liczne związki. Wśród jej pionierów byli przecież bieszczadzcy ludzie lasu - powiedział dyrektor krośnieńskiej RDLP Bogusław Famielec. - Podpisane przed 10 laty formalne porozumienie o współpracy znajduje częste odzwierciedlenie w działaniach ratowniczych i współpracy z górskimi nadleśnictwami. Samo wydzierżawienie leśnego obiektu na dyżurkę GOPR było formą pomocy dla tej organizacji społecznej. Cieszyć się należy, że swego rodzaju pomnik budownictwa leśnego zostaje w dobrych rękach i będzie służył dobrej sprawie.

Po wymianie parafowanych dokumentów szef Fundacji „Radan", wspierającej ratownictwo górskie w Polsce, Tadeusz Wesołowski przekazał na rzecz GB GOPR 50 tysięcy złotych na remont obiektu.

Cisna to druga - po Ustrzykach Górnych - rejonowa stacja GOPR w wyższych partiach Bieszczadów. W ciągu ostatnich 7 lat dyżurujący tu goprowcy setki razy wyruszali na pomoc ludziom w górach.

Edward Marszałek

Zdaniem leśnika

Krzywdząca pomoc

Zima za oknem, jaka jest, każdy widzi. Wszyscy czekamy na tę prawdziwą, pełną śniegu, z zamarzniętymi rzekami i potokami. Jakby na przekór temu, co się dzieje za oknem, w wielu ogródkach i na balkonach pojawiły się karmniki. Czy to dobrze?

Zdecydowanie nie! Dokarmianie ptaków zimą ma sens tylko wtedy, gdy gruba pokrywa śnieżna uniemożliwia im samodzielne zdobycie pokarmu. Dokarmiając przy mało zimowej aurze, nie pomagamy, lecz wyrządzamy krzywdę naszym skrzydlatym przyjaciołom. Ptaki bardzo łatwo przyzwyczajają się do karmników. Wystarczy, że kilka razy uzupełnimy pokarm w stołówce i już uczymy je, gdzie w łatwy sposób można się najeść. Ich naturalne instynkty zaczynają wtedy słabnąć. W przypadku zastania pustego karmnika będzie im trudniej znaleźć pożywienie.

Fakt ten dotyczy nie tylko tak chętnie wystawianych karmników. Również dokarmianiem ptactwa wodnego, jak kaczki czy łabędzie, rządzą te same prawa. Zwróćmy uwagę, że po jakimś czasie żywienia łabędzi i kaczek stają się one coraz bardziej natarczywe i głośniej domagają się smakołyków.

Dokarmiajmy ptaki z głową *Fot. M. Świerczyński*

Wszystko dlatego, że są głodne. Po prostu przyzwyczaiły się, iż w dane miejsce o mniej więcej jednakowej porze przychodzi babcia z wnuczkiem na spacer i z radością rzucają im suchy chlebek. Wolą więc poczekać na ten łatwy posiłek, niż samodzielnie znaleźć coś do spałaszowania.

A właśnie – suchy chlebek. Czy pieczywo to występujący naturalnie w przyrodzie pokarm? Na pewno nie. Dlatego żołądki ptaków nie są przystosowane do trawienia takiej karmy. Zdecydowanie lepiej sypnąć ptakom coś, co występuje w ich naturalnym środowisku. Ziarna zbóż czy słonecznika, kukurydza, owoce na pewno będą lepiej im smakowały, a przy okazji nie będą powodowały problemów żołądkowych i osłabiania instynktu. Pamiętajmy jednak, żeby robić to tylko wtedy, kiedy zwierzęta będą tego naprawdę potrzebować, czyli przy wysokiej pokrywie śnieżnej lub długotrwałych mrozach. Darz bór!

Mateusz Świerczyński
Nadleśnictwo Cisna

KRONIKA POLICYJNA

* W Nowy Rok kierujący oplem vectrą na ul Słowackiego w Lesku nie dostosował prędkości do warunków drogowych, wskutek czego zjechał na pobocze i uderzył w lampę oświetleniową, a następnie w ogrodzenie posesji.

* Mieszkaniec Bukowca 1 stycznia powiadomił policję, że jacyś wandale uszkodzili odlew żubra w skali 1:1, który stanowił reklamę pobliskiego sklepu.

* Przed noworocznym południem mieszkaniec Łączek zgłosił leskiej policji, że na jego posesji ktoś uszkodził należącą do niego skrzynkę gazową.

* Po południu w Nowy Rok mieszkanka Łączek zawiadomiła leską KPP, że na posesji, stanowiącej własność jej matki, nieznany sprawca uszkodził skrzynkę energetyczną.

* Mieszkanka Bratkowic 1 stycznia powiadomiła KPP w Lesku, iż podczas pobytu w jednym z ustrzyckich pensjonatów zgubiła portfel z dokumentami (dowód osobisty, prawo jazdy, karta płatnicza, karnet na mecze „Resovii") i pieniędzmi (200 złotych).

* Wieczorem 2 stycznia w Olszanicy policjanci zatrzymali d kontroli jadącego rowerem Stanisława G. W wydychanym przez rowerzystę powietrzu stwierdzono 1,44 promila alkoholu.

* Pół godziny po północy 3 stycznia mieszkaniec Warszawy, przebywający na wypoczynku w Strzebowiskach zadzwonił na policję z prośbą o interwencję, bo jego żona grozi mu nożem. Policjanci ustalili, że między małżonkami wybuchła awantura, w której trakcie mąż pobił żonę kijem do nart. Małżonka w odwecie groziła mu nożem, choć – jak twierdziła – nie miała zamiaru tej groźby spełnić.

* Około południa 3 stycznia w Strzebowiskach doszło do pożaru budynku mieszkalno-rekreacyjnego. Ustalono, iż ogień wydostał się z nieszczelnego łącznika między kominkiem a kominem. Wskutek pożaru doszło do opalenia poszycia ścian i drewnianego szkieletu kominka. Straty na szkodę właściciela budynku, mieszkającego w Belgii, oszacowano na 5 tysięcy złotych.

* Mieszkaniec Baligrodu 3 stycznia o godz. 3.30 zawiadomił policję o kradzieży. Z koparki zaparkowanej przy kapliczce w Baligrodzie jakiś złodziej ukradł ok. 90 litrów oleju napędowego. Zgłaszający zorientował się, że doszło do kradzieży, kiedy nad ranem przygotowywał się do odśnieżania dróg.

* Mieszkanka Krakowa 5 stycznia zawiadomiła policję, że z terenu jej posesji w Baligrodzie ktoś ukradł kapliczkę. Kapliczka była przymocowana do pnia drzewa.

* Leska policja 5 stycznia została powiadomiona przez mieszkańca Baligrodu, że padł on ofiarą oszustwa. Na internetowym portalu aukcyjnym „Allegro" baligrodzianin zakupił elektroniczny programator czasowy i dwie latarki elektryczne. Mimo iż na wskazane przez sprzedającego konto przelał 70 złotych, nie otrzymał zakupionych przedmiotów ani zwrotu pieniędzy.

* Na ul. 29 Listopada w Ustrzykach Dolnych 6 stycznia kierująca volkswagenem passatem nie zastosowała się do poleceń wydanych przez patrol ruchu drogowego i podjęła próbę ucieczki. W jej trakcie straciła panowanie nad pojazdem i wjechała w ogrodzenie przy Zespole Szkół Licealnych. Po sprawdzeniu okazało się, że kobieta jest pijana. W wydychanym przez nią powietrzu stwierdzono 1,7 promila alkoholu.

* Pod wieczór 6 stycznia mieszkanka Wańkowej zgłosiła policji, że jej wuj awanturuje się w miejscu zamieszkania i zachowuje się agresywnie wobec domowników. Policjanci osadzili awanturnika w Policyjnym Dozorze Osób Zatrzymanych w Sanoku.

* Mieszkanka Leska 7 stycznia zgłosiła w miejscowej KPP, że były partner ukradł jej telewizor. Policjanci odzyskali telewizor i oddali go właścicielce.

* Na ul. 1 Maja w Ustrzykach Dolnych 7 stycznia kierujący audi dwudziestodwulatek, skręcając w lewo, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu prawidłowo jadącemu z przeciwnej strony audi, w wyniku czego doprowadził do zderzenia samochodów.

* Policja 8 stycznia została zawiadomiona przez mieszkańca Polańczyka, iż zagubił on patent żeglarski upoważniający do prowadzenia jachtów po wodach śródlądowych.

* Wieczorem 9 stycznia mieszkaniec Weremienia zawiadomił policję, że jego peugeot został uszkodzony wskutek kolizji. W zaparkowany na parkingu przed sklepem przy ul. Stawowej w Lesku samochód uderzyło cofające volvo.

* Nad ranem 10 stycznia mieszkaniec Leska zgłosił policji, że z jego seata toledo została skradziona tablica rejestracyjna.

* Mieszkaniec Myczkowa 10 stycznia zawiadomił policję o dokonanym na jego szkodę oszustwie internetowym. Na portalu aukcyjnym „Allegro" myczkowianin kupił tablet „Allwinner A13". Wpłacił pieniądze na konto sprzedającego, lecz nie otrzymał ani tabletu, ani zwrotu pieniędzy.

* Pracownik firmy ochroniarskiej 11 stycznia ok. godz. 17.50 zawiadomił policję, że kilku mężczyzn znajdujących się na koronie zapory w Solinie bazgrze po barierach ochronnych i niszczy kosze na śmieci. Sprawcami tych czynów okazali się czterej młodzi (w wieku od 19 do 23 lat) mieszkańcy Przedbórza, którzy zobowiązali się pokryć wynikłe z nich szkody.

* Wieczorem 11 stycznia baligrodzcy policjanci w Baligrodzie zatrzymali do kontroli opla astrę, prowadzonego przez mieszkańca Nowosiółek. W wydychanym przez kierowcę powietrzu alkomat wykazał 2,91 promila alkoholu.

* Mieszkaniec Polańczyka 12 stycznia nad ranem zawiadomił policję, że jakiś złodziej wyłamał klapkę zabezpieczającą wlew paliwa autobusu „Autosan", który był zaparkowany przy ul. Zdrojowej w Polańczyku. Z baku ukradziono ok. 130 litrów oleju napędowego na szkodę firmy przewozowej „Arriva".

* Po południu 13 stycznia w Bóbrce kierujący audi A4 Leszek P. nie dostosował prędkości do warunków drogowych, w wyniku czego stracił panowanie nad pojazdem i doprowadził do zderzenia z volkswagenem passatem, prowadzonym przez Ewelinę S.

* Policjanci drogówki z leskiej KPP 13 stycznia w Uhercach Mineralnych zatrzymali do kontroli jadącego rowerem pięćdziesięciodwuletniego mieszkańca tej wioski. Mężczyzna ten obłożony był czynnym zakazem prowadzenia wszelkich pojazdów. Teraz odpowie za niestosowanie się do wyroku sądu.

* Mieszkaniec Cisnej 13 stycznia zawiadomił policję, że z terenu ośrodka wypoczynkowego w Bystrem ktoś ukradł na jego szkodę przyczepkę samochodową wartości ok. 700 złotych.

* Mieszkanka Olszanicy 14 stycznia powiadomiła policję, że ktoś po podrobieniu jej podpisu na przekazie pieniężnym z urzędu skarbowego przywłaszczył sobie na jej szkodę prawie 770 złotych.

* W Czarnej Górnej 15 stycznia kierujący fiatem brawo mieszkaniec gminy Lutowiska, nie chcąc uderzyć w psa, który nagle wbiegł na jezdnię, skręcił w lewo i wjechał na przeciwległy pas ruchu. Wprawdzie uniknął zderzenia z czworonogiem, ale zderzył się z prawidłowo jadącym audi, prowadzonym przez mieszkańca Szklar.

* Mieszkaniec Dębicy 15 stycznia zawiadomił leską policję, że z niezamkniętego budynku gospodarczego w Strzebowiskach skradziono na jego szkodę sprzęt budowlany wartości ok. 12 tysięcy złotych.

* W Bezmiechowej Dolnej 16 stycznia ok. godz. 9.30 kierujący oplem combo nie zachował dostatecznej ostrożności podczas cofania, w wyniku czego uderzył w bok prawidłowo jadącego daewoo lanos.

* Kierujący audi mieszkaniec Ropienki 16 stycznia w Ropience, oślepiony przez słońce, nie zachował dostatecznej ostrożności podczas wymijania na łuku drogi i zjechał na przeciwległy pas ruchu, wskutek czego doprowadził do kolizji z volkswagenem golfem, prowadzonym przez mieszkańca Stańkowej.

* W Ustrzykach Dolnych 17 stycznia jadący alfą romeo mieszkaniec ustrzyckiej gminy podczas wyjeżdżania z ul. Korczaka nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierowanemu przez mieszkańca Ustrzyk Dolnych audi, czym spowodował kolizję drogową.

* Wieczorem 17 stycznia mieszkanka Zawozu powiadomiła policję, że jej nietrzeźwy ojciec wszczyna awanturę, grożąc domownikom. Mężczyznę do czasu wytrzeźwienia osadzono w Policyjnym Dozorze Osób Zatrzymanych w Sanoku.

* Na ul. Witosa w Lesku 19 stycznia policjanci drogówki z miejscowej KPP zatrzymali do kontroli renaulta, kierowanego przez Piotra M. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,5 promila alkoholu.

* Pod wieczór 19 stycznia w Lesku kierująca oplem corsą Renata K., wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, nie ustąpiła pierwszeństwa prawidłowo jadącemu BMW, wskutek czego doszło do zderzenia.

* Wczesnym rankiem 20 stycznia mieszkaniec Myczkowiec zgłosił policji, że ktoś po przecięciu kłódki zabezpieczającej wlew paliwa ukradł z baku autobusu ok. 130 litrów oleju napędowego. Spowodowaną tą kradzieżą stratę firmy przewozowej „Arriva" oszacowano na 560 złotych.

* Mieszkanka Postołowia 20 stycznia zawiadomiła leską KPP o oszustwie dokonanym na jej szkodę za pośrednictwem internetu. Poszkodowana na portalu internetowym zakupiła konsolę do gier. Na konto sprzedającego przelała 519 złotych i nie otrzymała ani zakupionego produktu, ani zwrotu pieniędzy.

* Na skrzyżowaniu ul. 1 Maja z ul. Jana Pawła II w Ustrzykach Dolnych 22 stycznia kierujący kią mieszkaniec ustrzyckiej gminy nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu prawidłowo jadącej volkswagenem mieszkance Ustrzyk Dolnych, w konsekwencji czego doszło do zderzenia aut.

Trochę się przeliczył

Celnicy z Krościenka zatrzymali BMW. Auto zostało zaadaptowane i użyte do przemytu papierosów.

Fot. OC Krościenko

Nad ranem 5 stycznia przez przejście graniczne w Krościenku wjeżdżał z Ukrainy do Polski mieszkaniec Wojutycz. - Jechał pod koniec nocnej zmiany - mówi jeden z krościeńskich celników. - Pewnie liczył na to, że o tej porze będziemy mniej czujni. Trochę się przeliczył.

Podróżny korzystał z zielonego pasa, co oznaczało, że nie ma żadnych towarów do oclenia. Mimo to jego BMW z sanockimi numerami rejestracyjnymi zostało skierowane przez celników do kontroli szczegółowej.

W jej wyniku kontrolerzy stwierdzili, że nadkola samochodu zostały poprzerabiane. W uzyskanych w wyniku przeróbek skrytkach zmieściły się 402 paczki papierosów „Prima", „Classic", „Life", „NZ" i „Fest".

- Mieszkaniec Wojutycz przyznał się, że samochód sam poprzerabiał, papierosy są jego własnością i sam je w schowkach poukrywał – dodaje celnik. – Po przewiezieniu przez granicę zamierzał je sprzedać na targowisku w Ustrzykach Dolnych.

Będąca formalną współwłaścicielką samochodu sanoczanka nic o wykorzystaniu pojazdu do kontrabandy nie wiedziała.

Przemycane papierosy zarekwirowano. BMW ze względu na przeróbki do celów przemytniczych zostało przez celników zatrzymane. Sprawa będzie mieć swój finał w sądzie, który zadecyduje o tym, co stanie się z autem.

h. t.

Kawa nie pomogła

Mieszkaniec Drohobycza, jeśli do tej pory nie wierzył, że trzynastka przynosi pecha, to teraz pewnie już wierzy. To, co mu się przytrafiło 13 stycznia, pewnie go przekonało, że jest to jednak liczba feralna.

Fot. OC Krościenko

Właśnie 13 stycznia przed południem drohobyczanin wjeżdżał z Ukrainy do Polski przez przejście graniczne w Krościenku. Jego opel kadett został przez celników wytypowany do kontroli szczegółowej.

- Nic nie zgłosił celnikom - mówi jeden z funkcjonariuszy Oddziału Celnego w Krościenku. - Wydawało mu się, że nawet przy szczegółowym sprawdzeniu pojazdu niczego nie znajdziemy. Trochę się pomylił.

Kontrolerzy wykryli w samochodzie 300 paczek papierosów, głównie „West" i trochę „NZ". Były one schowane w specjalnie przerobionym zbiorniku paliwa. Dojście do nich zostało zaszpachlowane i zamalowane i nie różniło się od reszty baku. Na dodatek cały „towar" przysypał kawą.

- Najprawdopodobniej zapach kawy miał uniemożliwić wyczucie kontrabandy przez psy służby celnej, które są szkolone do wykrywania przemytu papierosów – dodaje celnik. – Doświadczenie zawodowe pozwoliło naszemu funkcjonariuszowi znaleźć tę dobrze zamaskowaną skrytkę.

Podróżny przyznał się, że sam dokonał przeróbek baku i umieścił tam papierosy. Zamierzał je zawieźć do Przemyśla i sprzedać na tamtejszym bazarze.

Opel kadett został zatrzymany do sprawy prowadzonej przez Referat Dochodzeniowo-Śledczy Urzędu Celnego w Krośnie. Papierosy także zostały przejęte jako dowody rzeczowe. Na dodatek drohobyczanin za wiedzą Prokuratury Rejonowej w Lesku na poczet przyszłej kary zapłacił 500 złotych.

a. z.

Nieszczęsny lampion szczęścia

Puszczanie lampionów szczęścia staje się coraz częściej jednym z punktów różnorakich imprez masowych i prywatnych. Wysyłane w przestworza po zmierzchu „papierowe latarnie" wyglądają bardzo efektownie i sprawiają radość, szczególnie dzieciom.

Lampiony szczęścia mogą być przyczyną nieszczęścia Fot. źródło: Internet

Mało kto zdaje obie sprawę, że lampiony stanowią jednocześnie spore zagrożenie. Dowodzi tego choćby to zdarzenie do jakiego doszło 14 stycznia w Solinie.

Tego dnia dyżurny Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lesku powiadomił leską Komendę Powiatową Policji o pożarze namiotu handlowego w Solinie. Ustalono, że jego przyczyną był lampion szczęścia.

Lampion szczęścia, wypuszczony przez kogoś w powietrze, opadając na ziemię, wylądował na brezentowym namiocie handlowym, ustawionym w niedalekiej odległości od zapory. Wskutek tego w poszyciu dachu namiotu wypalona została dziura o wymiarach 2 m x 2 m.

Lescy policjanci, chcąc ustalić osobę, która wypuściła ów lampion i odpowiada za poczynione wyniku pożaru szkody, nie mają łatwego zadania. Lampion bowiem może się wznieść na wysokość kilkuset metrów (podobno do 800 m) i przelecieć kilka kilometrów.

Ale jeden trop jest... Policjanci dowiedzieli się, że niedługo przed pożarem na koronie solińskiej zapory miały miejsce romantyczne oświadczyny. Zakochanej parze towarzyszyło kilka osób z kwiatami i balonikami. Obecnie policjanci ustalają, czy to aby któryś z uczestników tej uroczystości nie wypuścił owego nieszczęśliwego lampionu szczęścia.

h. t.

Puszczanie lampionów szczęścia to może i fajna, ale na pewno też niebezpieczna zabawa. Z powodu zagrożenia pożarowego, jakie stwarzają, komendant główny Państwowej Straży Pożarnej chciał, by w Polsce wprowadzono zakaz ich używania. Wg strażaków lampiony są otwartymi źródłami ognia i tak je należy traktować.

O tym, że strażacy nie przesadzają świadczy choćby pożar, do jakiego doszło kilka miesięcy temu w Wielkiej Brytanii. W Smethwick niedaleko Birmingham opadający lampion szczęścia spowodował pożar zakładu, w którym składowano ok. 100 tysięcy ton plastików. W trwającej trzy doby akcji ratowniczo-gaśniczej brało udział ponad 200 strażaków. Dziesięciu z nich zostało rannych. Straty oszacowano na 6 milionów funtów.

Wniosek polskich strażaków o zakaz puszczania lampionów szczęścia został odrzucony przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Mimo to wypuszczanie lampionów może skutkować odpowiedzialnością karną m.in. na podstawie art. 82 par.1 kodeksu wykroczeń. Zgodnie z tą regulacją, kto dokonuje czynności, które mogą spowodować pożar, polegających na niedozwolonym używaniu otwartego ognia i stosowaniu innych czynników mogących zainicjować zapłon materiałów palnych, podlega karze aresztu, grzywny albo karze nagany.

By ferie były bezpieczne

Niedługo dzieci i młodzież z Podkarpacia będą mieć ferie zimowe. Bieszczadzcy policjanci już na dwa tygodnie przed ich terminem rozpoczęli akcję „Bezpieczne ferie 2015".

Fot. KPP Ustrzyki D.

- Podstawowym celem tej akcji jest zapewnienie dzieciom i młodzieży bezpiecznego wypoczynku w okresie ferii - informuje Dorota Głazowska-Krzywdzik z ustrzyckiej KPP. – Mając to na uwadze nasi policjanci prowadzą spotkania w szkołach, podczas których informują uczniów, jak w tym czasie wolnym od nauki uniknąć zagrożeń. Szczególny nacisk kładą na ostrożność podczas wybierania miejsc do zabaw oraz mówią o tym, jak nie powodować zagrożeń. Policjanci przypominają również o bezpiecznych zasadach poruszania się po drodze, o bezpiecznym podróżowaniu w samochodzie, o właściwym zachowaniu się w kontaktach z nieznajomymi, a także ze zwierzętami.

Ferie zimowe na Podkarpaciu zaczynają się 2 lutego, a kończą 15 lutego. Przed ich początkiem ustrzyccy policjanci zamierzają spotkać się z uczniami wszystkich szkół z powiatu bieszczadzkiego. .

W czasie ferii w Bieszczadach nasila się natężenie ruchu drogowego. W tym okresie policjanci częściej niż zwykle będą kontrolować przestrzeganie przepisów ruchu drogowego, trzeźwość kierowców i stan techniczny pojazdów. Szczególną uwagę będą zwracać na autobusy przewożące dzieci i młodzież.

- Przed wyjazdem na zimowe ferie ich organizatorzy lub rodzice mogą zwracać się o przeprowadzenie kontroli autobusów. Taka kontrola da nam pewność, że dzieci będą w bezpieczny sposób podróżować - dodaje policjantka. - Osoby, zainteresowane kontrolą, prosimy o kontakt z naczelnikiem Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego KPP lub telefoniczne zgłoszenie do dyżurnego KPP w Ustrzykach Dolnych (tel. 13-4608-399). Wyjazd należy zgłaszać z kilkudniowym wyprzedzeniem, aby uzgodnić miejsce i godzinę przeprowadzenia kontroli.

a. z.

Płonęły siano i węgiel drzewny

W nocy z 18 na 19 stycznia doszło do pożaru w Żerdence. Pastwą ognia padły zapasy siana i węgiel drzewny.

Fot. KPP Lesko

Tuż przed północą 18 stycznia w Żerdence zapalił się budynek gospodarczy. Właściciele, kiedy zauważyli pożar, zawiadomili straż pożarną. Do przyjazdu strażaków sami próbowali gasić ogień i ratować dobytek.

Mimo ich wysiłków spłonęło ok. 6 ton węgla drzewnego i ok. 10 ton siana. Nadpaliły się też drzwi budynku oraz maszyny rolnicze. Właściciel oszacował spowodowane pożarem straty na 12 tysięcy złotych.

Na razie przyczyna pożaru jest nieznana. Jej ustaleniem zajmują się policjanci z leskiej KPP.

h. t.

„Trzeźwy poranek" naprawdę trzeźwy

Ustrzyccy policjanci 18 stycznia na drogach powiatu bieszczadzkiego przeprowadzili po raz kolejny akcję „Trzeźwy poranek". Tym razem trzeźwi byli wszyscy kierowcy.

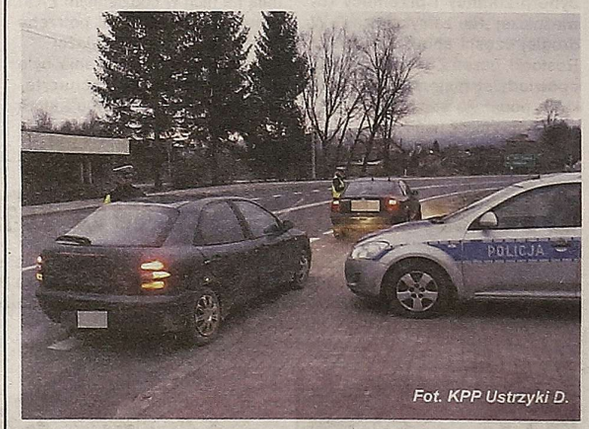

Fot. KPP Ustrzyki D.

Co jakiś czas policja przeprowadza akcję „Trzeźwy poranek", badając stan trzeźwości kierujących pojazdami. Najczęściej działania te prowadzone są po dniach wolnych od pracy - w niedziele, poniedziałki i po świętach.

- Celem tych działań jest wyeliminowanie z naszych dróg tych, którzy siadają za kierownicę po wypiciu alkoholu - przypomina Dorota Głazowska-Krzywdzik z KPP w Ustrzykach Dolnych.

Podczas styczniowej akcji ustrzyccy policjanci skontrolowali 349 kierowców. Wszyscy poddani badaniu byli trzeźwi. Oby tak było zawsze!

h. t.

Zwalił winę na kolegę

Tuż przed południem 2 stycznia na policję zadzwoniła kobieta, mówiąc, iż w Baligrodzie w rowie leży czerwony samochód. Policjanci po przybyciu na miejsce rzeczywiście zastali w przydrożnym rowie czerwonego volkswagena vento.

Obok samochodu stał mężczyzna. Po sprawdzeniu dokumentów stwierdzono, że jest to trzydziestojednoletni mieszkaniec Kołonic. Auto w rowie stanowiło jego własność. Właściciel samochodu został przebadany alkomatem. Okazało się, że w wydychanym przezeń powietrzu znajduje się 1,95 promila alkoholu.

Nietrzeźwy kołoniczanin oświadczył, że to nie on prowadził auto, lecz – jak twierdził – kierowcą był jego kolega z Hoczwi. Kolegi z Hoczwi nie było na miejscu zdarzenia. Nie było go też w domu ani w pracy. W tej sytuacji policja wszczęła czynności wyjaśniające w celu ustalenia rzeczywistego sprawcy kolizji.

Po prawie dwóch tygodniach trzydziestojednolatek zgłosił się w leskiej KPP i przyznał się, że to nie żaden kolega, lecz on sam kierował samochodem. Teraz odpowie przed sądem za spowodowanie kolizji, co jest wykroczeniem, a także za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości, co stanowi przestępstwo. Za wykroczenie grozi mu kara grzywny. Za jazdę „po pijaku" może nawet na 2 lata trafić za kratki.

a. z.

O sprawach trudnych i ważnych

Nie chcemy czarować rzeczywistości szkolnej i przekonywać, że agresji nie ma w polskiej szkole. Chcemy zmienić sposób myślenia na temat przemocy, bo wiemy, że nieprzyznawanie się do tego, że zjawisko przemocy istnieje, nie przyniesie pożądanych efektów.

Fot. A. Górski

W ramach działań profilaktycznych gimnazjaliści z Zespołu Szkół Publicznych nr 1 z nauczycielami uczestniczyli w spotkaniu poświęconemu agresji i przemocy. Zorganizowana w UDK akcja profilaktyczna „Razem przeciwko przemocy" miała uświadomić młodzieży, że agresja i używanie siły to zjawiska nieakceptowane społecznie.

W pierwszej części spotkania uczniowie obejrzeli film profilaktyczno-edukacyjny na temat cyberprzemocy i przemocy rówieśniczej „Nie zamykaj oczu". W drugiej części spotkania Miłosz Rostocki, uczeń ZSP w Ropience, opowiedział historię nastolatki, która popełniła samobójstwo, bo nie mogła znieść hańby, jaką okryli ją rówieśnicy. Potem gimnazjaliści obejrzeli nakręcony przez ich szkolnych kolegów film, który również dotyczył agresji wobec rówieśników. Z kolei poprzez teatralną formę przekazu uczniowie podjęli dialog z rówieśnikami o sprawach trudnych, ale ważnych dla młodzieży. Przedstawienie „Mur" uzmysłowiło widzom, co może pomóc w eliminowaniu agresji i nietolerancji wśród młodzieży. Młodzi aktorzy mówili o problemach nastolatków, wskazywali zagrożenia, które czyhają na nich w codziennym życiu i mocno sygnalizowali potrzebę akceptacji, miłości i przyjaźni.

Zwieńczeniem spotkania było podsumowanie akcji charytatywnej „Pomóż drugiemu", którą zorganizowano w gimnazjum w celu zebrania żywności dla rodzin uczniów, które znajdują się w trudnej sytuacji materialnej. Uczniowie i nauczyciele z dużym zaangażowaniem gromadzili produkty. Dzięki ich szczodrości paczki z żywnością jeszcze przed świętami trafiły do wielu domów.

- W szkołach nasila się agresja słowna i fizyczna kierowana wobec rówieśników oraz nauczycieli, a także przemoc w cyberprzestrzeni. Mając świadomość tego problemu, czynimy starania, aby nasza szkoła była bezpieczna i przyjazna - mówią nauczycielki z ustrzyckiej „Jedynki" Dorota Kmiecik i Anna Głazowska, organizatorki akcji „Razem przeciwko przemocy" i „Pomóż drugiemu".

D. K.

Bieszczady są we mnie

- Ta wystawa to jest pewne novum w naszej galerii. Składają się na nią bowiem głównie obrazy bliskie abstrakcji lub abstrakcyjne - mówi dyrektorka Bieszczadzkiego Domu Kultury w Lesku Bożena Czuryk. - Myślę, że to bardzo dobrze, iż twórca mógł sam o nich opowiedzieć podczas wernisażu.

Fot. Z. Martinger

Wystawę malarstwa Zbigniewa Zamołojki w „małej galerii" BDK otwarto 14 stycznia. Autor wystawionych obrazów to malarz, poeta i pedagog, mieszkający od urodzenia w Ustrzykach Dolnych, ale z korzeniami rodzinnymi na „grzędzie sokalskiej". Absolwent Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu i Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w pracowni prof. Włodzimierza Kunza. Wśród jego mistrzów był także - uważany za jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy ikon - prof. Jerzy Nowosielski, czego refleksy są uchwytne w obrazach ustrzyckiego artysty.

Jego prace można było oglądać na wystawach zbiorowych i indywidualnych m.in. w Sanockim Domu Kultury, w Przemyślu, w Biurze Wystaw Artystycznych w Rzeszowie, w Krakowie i Monachium. Trafiły też do kolekcji prywatnych w kraju i za granicą. Od lat uczestniczy w wystawach twórców regionalnych „Bieszczadzkie Zadumania", organizowanych przez BDK w Galerii „Synagoga" w Lesku. Od 3 lat zaś prowadzi galerię autorską „Dziewiątka" w ustrzyckim rynku.

- Można powiedzieć, że wystawa w BDK to taka trochę retrospektywa, bo znalazły się na niej prace z kilkunastu lat - mówi Zbigniew Zamołojko. - Widać z niej, że pewnym rzeczom jestem wierny. Wszystkie one w jakiś sposób wiążą się Bieszczadami, bo Bieszczady są we mnie. Choćbym nie wiem, co robił, to zawsze wychodzi. Stąd inspiracje bieszczadzkim pejzażem, cerkiewkami, ikonostasami i ikonami. Moje obrazy abstrakcyjne w większości pochylają się w stronę sacrum. Podobnie jest z moimi wierszami. Czasem wiersz stanowi słowne dopełnienie obrazu, czasem obraz staje się impulsem do napisania wiersza

O tych korelacjach malarsko-poetyckich uczestnicy wernisażu mogli się przekonać dzięki kilku wierszom Zbigniewa Zamołojki niezwykle ciekawie zinterpretowanym przez uczennicę IV klasy Liceum Plastycznego w Lesku Barbarę Galant.

Prace Zbigniewa Zamołojki można obejrzeć w BDK do 17 lutego.

t. s.

Spotkania w niezwykłej atmosferze

Grudzień i styczeń to niezwykłe miesiące. Wszyscy myślą o Mikołaju, Bożym Narodzeniu, Nowym Roku i o karnawale. Atmosfera ta wyczuwalna jest także chyba we wszystkich szkołach.

Fot. ZS Lutowiska

Z okazji Bożego Narodzenia uczniowie podstawówki i gimnazjum w Zespole Szkół w Lutowiskach uczestniczyli w uroczystych spotkaniach opłatkowych. Cała szkoła była pięknie ustrojona. W tych wyjątkowych dniach uczniowie wraz z wychowawcami urządzali spotkania, aby wspólnie odczytać fragment Pisma Świętego, podzielić się opłatkiem i pośpiewać kolędy. Na stołach królowały tradycyjne potrawy: barszcz z uszkami, pierogi ruskie, z kapustą, z kaszą, ryby, kutia, sałatki i ciasta. Apetyt dopisywał wszystkim, zwłaszcza najmłodszym. Na te szkolne wieczerze wigilijne przychodzili również rodzice i zaproszeni goście.

Swoje spotkanie opłatkowe mieli również uczniowie z Samorządu Uczniowskiego Gimnazjum, którzy z opiekunką Edytą Pereśluchą przygotowali świąteczne stroiki i bombki bożonarodzeniowe dla nauczycieli. Przypomnieli również przepiękne polskie kolędy w tradycyjnych aranżacjach.

Echa

Bandankowa wigilia

W zimowe popołudnie w barze „Ewa" w Ustrzykach Dolnych odbyło się spotkanie bożonarodzeniowe Młodzieżowego Zespołu Tańca Ludowego „Bandanki". - Chciałam pokazać tancerzom jak wygląda prawdziwa wigilia w zespole ludowym, jakie się z nią wiążą tradycje i zwyczaje - mówi opiekunka „Bandanek" Beata Maciołek.

Fot. M. Kaczkowska

Spotkanie - zgodnie z tradycją zespołów ludowych - rozpoczęła Beata Maciołek, ubrana w strój regionalny. - Po raz pierwszy widzieliśmy naszą opiekunkę w stroju ludowym - mówi jedna z tancerek.

Wniesiony został owinięty w pieluszkę i siano opłatek, który rozwinięto przy dźwiękach kolędy. Kolejne nawiązanie do ludowej tradycji stanowiło zapalenie świec przez instruktorkę, najstarszych stażem tancerzy i gości, wśród których byli: wicestarościna bieszczadzka Katarzyna Sekuła, dyrektor Ogniska Pracy Pozaszkolnej Zbigniew Zamołojko i sympatyk zespołu Zygmunt Kozicki.

Później wszyscy uczestnicy podzielili się opłatkiem, składając sobie życzenia. Po czym nastąpiła kolacja wigilijna z tradycyjnymi daniami: barszczem czerwonym z uszkami, pierogami ruskimi oraz pierogami z kapustą i grzybami.

- Pierogi, uszka i barszcz były pyszne - stwierdza Beata Maciołek. - Dziękujemy Helenie i Edwardowi Kucom - właścicielom baru „Ewa" za przygotowanie i zasponsorowanie posiłków, a także za udostępnienie lokalu.

Po wspólnym i głośnym śpiewaniu kolęd każdy uczestnik na zakończenie spotkania otrzymał „bandankową" bombkę.

A. B.

BIESZCZADZKA BIBLIOTECZKA

Lesko z kolejnym albumem

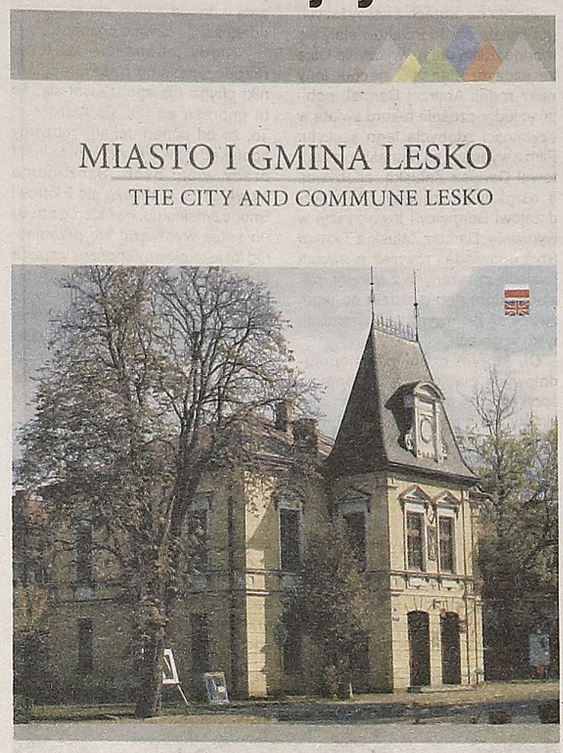

W ostatnich latach pojawiło się całkiem sporo publikacji, których „bohaterem" są miasto Lesko, leska gmina i powiat leski. Spośród nich warto wymienić choćby „Dzieje Leska do 1772 roku" Adama Fastnachta, „Dzieje Leska 1918-1939" Józefa Budziaka, album „Lesko" Ryszarda i Zygmunta Naterów, „Powiat leski sprzed lat" Pawła Kusala, „Opowieści leskie. Z pamięci i z fotografii" Bolesława Baranieckiego, album „Lesko. Tamte lata, tamte dni" Stanisława, Ryszarda i Zygmunta Naterów oraz Janusza Stefańskiego i dwa wydania albumu „Powiat leski. Naturalnie piękny", które zostały opublikowane staraniem władz samorządowych powiatu leskiego.

Do tej całkiem już pokaźnej liczby wydawnictw o leskiej tematyce niedawno doszedł kolejny album „Miasto i gmina Lesko". Wydawnictwo to jest owocem projektu „Album o gminie Lesko jako instrument promocji turystycznej regionu", wdrażanego przez Towarzystwo Miłośników Leska i Okolic. Całkowity koszt tego projektu to 23500 złotych, z czego 21000 złotych stanowiło dofinansowanie ze Szwajcarsko-Polskiego Programu Współpracy „Alpy Karpatom", zaś pieniądze na wkład własny - 2 500 złotych - zostały przekazane na rzecz TMLiO z budżetu leskiej gminy.

Celem głównym projektu było „promocyjne kształtowanie wizerunku obszaru gminy Lesko wraz z walorami krajobrazowo-przyrodniczymi, atrakcjami turystycznymi, elementami tradycji i kultury oraz miejscami lokalnej oferty turystycznej ważnymi z punktu widzenia historii".

I najnowszy album ten cel główny, jaki całemu projektowi przyświecał, osiąga. Udało się w nim na stu stronicach pokazać to, co w samym Lesku i tworzących z nim gminę wioskach jest najładniejsze, najciekawsze i najwartościowsze. Jest to zasługą starannego doboru fotografii, egzemplifikujących historię i zabytki, kulturę, sport, turystykę i rekreację oraz przyrodę. Fotografie, wykorzystane w tej publikacji, pochodzą z archiwum Towarzystwa Miłośników Leska i Okolic, Urzędu Miasta i Gminy Lesko (Tomasz Wojtanowski), Bieszczadzkiego Domu Kultury (Zenon Martinger), Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lesku oraz od Jerzego J. Fąfary, Adama Krzykwy i Ryszarda Natera.

Ważne dopełnienie materiałów ikonicznych stanowi tekst, zgrabnie i przyzwoitą polszczyzną napisany (co dziś rzadko się zdarza) przez Różę Klimczak i Marię Romanek. Z myślą o turystach zagranicznych obok tekstu polskiego zamieszczono jego tłumaczenie na język angielski.

Set.

***Miasto i gmina Lesko*, R. Klimczak, M. Romanek (tekst), Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu, Rzeszów 2014**

Jan Borcz
Rzeszów

Zima w Bieszczadach

Bieszczady w śniegu
Są jednością pożądania
Nic
Tak dokładnie nie pieści gór
Jak śnieg
I tylko
Zazdrosne spojrzenie
Próbuje
Wygrać z pamięcią
Od którego szlaku
Tu
Zaczęła się
Moja miłość

Ryc. Z. Zamołojko

XIII Festiwal Kolęd i Pastorałek

Śpiewajmy i grajmy Mu

W niedzielne południe 18 stycznia kościół parafialny pw. św. Maksymiliana Kolbego w Wołkowyi rozbrzmiewał radosnym śpiewem solistów, duetów, tercetów i zespołów wokalnych. Świątynia ta po raz trzynasty była miejscem Festiwalu Kolęd i Pastorałek.

Fot. GOKSiT

Tegoroczne kolędowanie rozpoczęła Msza święta odprawiona przez proboszcza wołkowyjskiej parafii ks. Adama Chrząszcza. Jury (ks. Tomasz Latoszek, Anna Sidorska, Janusz Opar i Artur Więcławek) oceniało wykonawców podzielonych na dwie grupy wiekowe w kategoriach solistów, duetów i tercetów oraz scholi, chórów i zespołów muzycznych.

W młodszej grupie pierwsze miejsce wśród solistów zdobyła Wiktoria Baryła z Hoczwi. Drugie nagrody otrzymały Zuzanna Litera i Milena Gądek z Berezki. Na trzecie miejsce wg jury zasłużyła Oliwia Martinger z Wołkowyi. Antonina Witkowska z Wołkowyi i Klaudia Bielec z Baligrodu zostały wyróżnione. Zwycięzcą w grupie nieco starszy solistów został Jakub Wasilewicz z Berezki. Druga nagroda przypadła Zuzannie Pomykale z Baligrodu.

W kategorii duetów i tercetów przyznano dwie równorzędne pierwsze nagrody. Otrzymały je śpiewające w duecie Izabela Galant i Julia Sidorska z Wołkowyi i Górzanki oraz - stanowiące tercet - Martina Wieczorek, Adriana Bugajska i Maja Mrzygłód z Wołkowyi. Kolejny tercet z Wołkowyi - Aleksandra Witkowska, Natalia Wronowska i Izabela Wojtanowska - zajął drugie miejsce. Trzecią nagrodę przyznano duetowi Zuzanna Wyka i Wiktoria Tudryn, także z Wołkowyi.

W grupie młodszej scholi i chórów jurorzy najwyżej ocenili występ „Bieszczadzkich nutek" z Baligrodu. Drugą nagrodę przyznano zespołowi wokalno-instrumentalnemu z Myczkowa i chórowi kameralnemu z Wołkowyi. Trzecie miejsce przypadło scholi z Wołkowyi. W starszej grupie wiekowej jurorzy przyznali trzy pierwsze nagrody. Otrzymały je schole z Zawozu i z Ustrzyk Dolnych oraz zespół muzyczny z Bóbrki.

Nagrodę specjalną, ufundowaną przez solińskiego wójta Adama Piątkowskiego, odebrał Jakub Wasilewicz z Berezki. Nagroda publiczności, którą ufundował Mariusz Siuciak, powędrowała do Wiktorii Baryły z Hoczwi.

XIII Festiwal Kolęd i Pastorałek w Wołkowyi został zorganizowany - podobnie jak i poprzednie edycje - przez Parafię Rzymskokatolicką w Wołkowyi i Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Turystyki w Polańczyku. Jak co roku właściciele Ośrodka Wypoczynkowego „Rancho" w Wołkowyi Danuta i Mieczysław Wojtanowscy zaprosili na ciepły posiłek wszystkich uczestników festiwalu.

GOKSiT

Nikt nie żałował

W Bieszczadzkim Domu Kultury w Lesku 18 stycznia odbyło się podsumowanie konkursu na najpiękniejszą szopkę i kartkę bożonarodzeniową. Wszyscy jego uczestnicy powinni być zadowoleni, bo wszyscy zostali nagrodzeni.

Fot. Z. Martinger

Na tegoroczny konkurs uczniowie sześciu szkół z leskiej gminy zgłosili 20 kartek i 19 szopek. Ilość może nie jest oszałamiająca, ale…

- Poziom prac w tym roku był bardzo wysoki. Szczególnie jeśli chodzi o szopki, było dużo nowych, twórczych pomysłów – stwierdza dyrektorka BDK Bożena Czuryk. - Pierwszy raz mieliśmy szopkę z muszelek i szopkę wydzierganą na szydełku. Bardzo ciekawe były też szopki z szyszek i z piernika.

Regulamin leskiego konkursu pozwala zgłaszać prace zrobione w pojedynkę albo z pomocą rodzeństwa czy rodziców. Dlatego jurorki (Joanna Krawczyk – PiMBP, Krystyna Gałęza – Bibl. Pedagog., Wioleta Podsobińska – BDK) nie musiały się zastanawiać, czy prace są wykonane przez dzieci samodzielnie.

Za najpiękniejsze kartki świąteczne nagrodzone zostały: Ewelina Gródecka (SP w Hoczwi), Klaudia Mularz (SP Fundacji Elementarz w Bezmiechowej). Drugie miejsca przyznano Małgorzacie Skibie (SP Fundacji Elementarz w Manastercu) i Kalinie Łybyk (SP w Lesku). Na trzecie miejsce w ocenie jury zasłużyły kartki Julii Żaczek (SP w Średniej Wsi) i Marceliny Kardasz (SP Fundacji Elementarz w Bezmiechowej).

Laurze Cecon (SP w Lesku) przyznano pierwszą nagrodę za najpiękniejszą szopkę. Drugie miejsca uzyskały szopki Alana Kasprzaka (SP w Lesko) i Diany Indyk (SP w Średniej Wsi). Barbara Krok (SP Fundacji Elementarz w Manastercu) i Amelia Bilanycz (SP w Hoczwi) to autorki szopek, które zajęły trzecie miejsca.

Oprócz tego przez jury zostali wyróżnieni: Jakub Kucharek (SP w Hoczwi), Krzysztof Latusek (SP Fundacji Elementarz w Bezmiechowej), Filip Bucharski (SP w Lesku) i Wiktoria Wójcik (SP w Średniej Wsi).

Chyba nikt z autorów kartek i szopek nie żałował, że wziął udział w konkursie. Wprawdzie wszyscy się napracowali, ale też wszyscy dostali nagrody, m.in.: wydawnictwa albumowe, albumy na zdjęcia, przybory szkolne.

Posumowanie konkursu poprzedziły jasełka, wystawione przez dzieci ze Szkoły Podstawowej w Lesku pod opieką Danuty Dziedzic, i bożonarodzeniowy program słowno-muzyczny, przygotowany pod kierunkiem Agaty Kotyły przez uczniów Zespołu Szkół Samorządowych w Hoczwi.

h. t.

SAMI SWOI

c.d. ze s.1

Piotr Snopczyński - najbardziej zapracowany człowiek na przeglądzie podczas otwarcia swojej wystawy fotograficznej
Fot. A. Górski

Ski-turowa alpejska wyprawa retro była tematem prezentacji autorstwa Waldemara Czado. Od lat członkowie Bieszczadzkiej Grupy GOPR zimą organizują wyprawy w wysokie góry. Tym razem w 2014 r. dwóch z kilkunastoosobowej grupy (Erwin Gorczyca, Bartek Górski) postanowiło przemierzyć alpejskie szlaki na sprzęcie i w ubraniach sprzed kilkudziesięciu lat. Drewniane narty, wełniane swetry, tradycyjna bawełniana bielizna w niczym nie przypominały funkcjonalnego nowoczesnego sprzętu, jakim obecnie posługują się narciarze. Doświadczenia zdobyte podczas tej wyprawy uświadamiają, z jakim trudnościami musieli mierzyć się pionierzy narciarstwa, a tym samym potęgują szacunek dla nich.

Podczas przeglądu w sali UDK nie było wolnych miejsc *Fot. A. Górski*

Jacek Kranz, Piotr Twardowski przybliżyli wyprawę na Kazbek, jeden z najwyższych szczytów Kaukazu. Mimo że znacznie niższy od Elbrusa, uważany jest za trudniejszy do zdobycia. Jedną z przyczyn są nachylenia stoku dochodzące miejscami do 60 stopni. Jednak - jak podkreślali uczestnicy wyprawy - nie sprawiła im góra większych trudności i polecają ją jako przyjazną do turystyki trekkingowej dla przeciętnie zaawansowanego turysty.

Śmierć w marcu 2013 r. dwóch polskich himalaistów - Tomasza Kowalskiego i Macieja Berbeki - na stokach Broad Peaka w Karakorum wstrząsnęła nie tylko środowiskiem himalaistów. O kulisach wyprawy, której celem było odnalezienie zwłok zaginionych, opowiadał jeden z uczestników tego przedsięwzięcia Jacek Jawień, który razem z bratem Macieja Berbeki Jackiem, Krzysztofem Tarasiewiczem i Jackiem Hugo Baderem w roli reportera, wybrał się na Broad Peaka w czerwcu 2013 r. 5 lipca niemiecka wyprawa znalazła na grani, na wysokości 7900 m n.p.m. ciało Tomka Kowalskiego. 6 lipca Jacek Berbeka i Jacek Jawień pochowali Tomka. Znieśli ciało ponad 100 metrów w dół, złożyli w kamieniach i zabezpieczyli linami. Nie udało się odszukać Maćka Berbeki, którego ciało prawdopodobnie znajduje się w jednej z licznych szczelin.

Krzysztof Wielicki, Leszek Cichy i Janusz Majer w obszernej retrospektywie przedstawili historię polskiego himalaizmu, jego sukcesy, ale również i porażki. Za początek polskiej obecności w wysokich górach uznaje się wyprawę na Nanda Devi (7816 m) w Indiach. Jej kierownikiem i jednym z czterech Polaków, którzy weszli na szczyt, był urodzony w Bieszczadach, w Turce (leżącej obecnie na Ukrainie), Adam Karpiński.

Wojna i pierwsze lata powojenne nie sprzyjały rozwojowi turystyki wysokogórskiej poza granicami Polski. Kiedy świat zdobywał kolejne ośmiotysięczniki, dla Polaków osiągalne były Tatry i to jedynie te polskie. Trudno dzisiaj w dobie strefy Schengen wyobrazić sobie druty kolczaste i zasieki na przełęczach i szczytach na granicy polsko-czechosłowackiej. Po 1956 r. otworzyły się Alpy. Na te najwyższe szczyty i pasma trzeba było jeszcze poczekać wiele lat.

Kiedy więc w latach 70. ruszyły pierwsze polskie powojenne wyprawy w najwyższe góry świata, 23 najwyższe szczyty były już zdobyte. Polską specjalnością stały się więc nowe drogi oraz zdobywanie szczytów w okresie zimowym.

Spektakularny sukces to pierwsze zimowe wejście Krzysztofa Wielickiego i Leszka Cichego 17 lutego 1980 r. na Mont Everest. Od tego rozpoczęła się dekada sukcesów naszych himalaistów. Z 12 zdobytych zimą ośmiotysięczników 10 to wejścia Polaków. Do zdobycia zimą pozostają jeszcze K2 i Nanga Parbat. Na ten pierwszy ruszy niebawem kolejna polska ekspedycja.

To, że wyprawy w wysokie góry mogą być również okazją do poznania kultury innych cywilizacji, udowodnili Jerzy Tomala i Stanisław Proszak. Pierwszy z nich przybliżył islam i kulturę muzułmanów, którą poznał przy okazji wyprawy w góry Iranu na wygasły wulkan Demavend. Drugi, opowiadając o Małym Tybecie, wprowadził uczestników przeglądu w świat kultury związanej z buddyzmem.

To, co dla jednych jest celem, dla innych tylko środkiem do realizacji marzeń. Olek Ostrowski z Wetliny dokonał w ubiegłym roku wyczynu na miarę światową. Zjechał na nartach z szóstej co do wielkości góry świata Cho Oyu (8201 m). Olka na przeglądzie co prawda nie było, ale za to został zaprezentowany film, do którego większość zdjęć była jego. Pokazuje on, jak bardzo pasja i chęć przeżycia przygody mogą sprawić, że osiąga się coś, co wydawałoby się nieosiągalne. Narciarz z Wetliny pokonał wszystkie przeciwności, począwszy od zdobycia pieniędzy po trudności techniczne związane z samą ekspedycją. Nie mając możliwości wynajęcia tragarzy Szerpów, sam wielokrotnie musiał przebywać poszczególne etapy, aby wynosić sprzęt do kolejnych obozów. Zdobycie szczytu dla himalaistów to ich cel. Dla Olka po wejściu na szczyt zaczął się drugi, ważniejszy etap - zjazd. I zjechał - dokonując tego jako pierwszy z Polaków.

Zjazdy na nartach z najwyższych gór świata wśród Polaków stały się modne. Kilka dni po wyczynie Olka ze szczytu Manaslu zjechał inny nasz rodak Andrzej Bargiel, pobijając jednocześnie rekord świata w szybkości zdobycia tego szczytu. Film z wyprawy na Manaslu prezentował Dariusz Załuska, zdobywca 5 ośmiotysięczników, który Andrzejowi Bargielowi towarzyszył w wyprawie. Dariusz Załuski z Tamarą Styś opowiadali również o swoich pasjach związanych z górami, pasjach, które doprowadziły do tego, że zostali życiowymi partnerami nie tylko w górach.

Ci, którym mało było popołudniowych piątkowych i sobotnich spotkań, mieli możliwość obejrzenia filmów o tematyce górskiej. Jedna projekcja miała miejsce w sobotę do południa. Podczas niej Piotr Snopczyński z Aleksandrem Lwowem pokazali m.in. „Zakopiańczyków" (o najwybitniejszych wspinaczach z Podhala), „Subiektywnie" i „Gdyby nie Słoniu" (obydwa głównie o Arturze Hajzerze) i dwa krótkie dokumenty o Jerzym Kukuczce. Podczas niedzielnego bloku filmowego zaprezentowano m. in. angielski dokument z 2007 r. opisujący tragiczną historię zdobywania w 1936 r. północnej ściany Eigeru przez Toniego Kurza i jego towarzysza Andreasa Hinterstoissera.

Natomiast „Akcja" Jerzego Surdela z 1972 r. to reportaż z akcji ratunkowej po rannego taternika. Kręcony w skrajnie trudnych warunkach pogodowych. W czasie podejścia na Czarny Staw lawina porwała kilku goprowców i przysypała jednego z nich. Na szczęście udało się go szybko odkopać.

- Kiedy jedenaście lat temu rozpoczynaliśmy nasz przegląd, nikt chyba nie spodziewał się, że ta impreza aż tak się rozrośnie. To, że od ponad dekady możemy spotykać się w Ustrzykach, to efekt pracy wielu osób. Szczególne słowa uznania należą się Piotrowi Snopczyńskiemu, bez którego trudno sobie wyobrazić ten przegląd. Od lat jako główny sponsor wspiera prezes zarządu firmy Alpin Sport Maciek Kałwak. To, co cieszy to fakt, że z roku na rok coraz więcej osób bierze udział w przeglądzie. W tym roku brakowało miejsc na widowi w UDK. I to właśnie dla tych, którzy czasami od jedenastu lat przyjeżdżają niejednokrotnie z Warszawy, Krakowa, Rzeszowa, organizujemy tę imprezę. A sam przegląd to niewątpliwie duża promocja dla samych Ustrzyk Dolnych. Stąd też dziwić może nie za duże zainteresowanie lokalnej społeczności. Doceniając oczywiście wkład pracy UDK, który gości nas od 11 lat, apeluję do lokalnych przedsiębiorców, podmiotów gospodarczych i władz samorządowych o większe wsparcie naszej imprezy, co będzie na pewno z korzyścią dla nich, jak i dla nas jako organizatorów przeglądu - podsumował mijający przegląd naczelnik Bieszczadzkiej Grupy GOPR Grzegorz Chudzik.

/Ela/

J. Majer i K. Wielicki opowiadają o historii polskiego himalaizmu
Fot. A Górski

Jak było, tak było

Jeden ze współpracowników „Gazety Bieszczadzkiej", dowiedziawszy się skądś o tym, że to jest jej ostatni numer, za który odpowiadam, napisał, iż „wszystko na tym świecie, co miało swój początek, ma też i koniec". Trudno się z tym nie zgodzić.

„Gazeta Bieszczadzka" to dla mnie spory kawałek życia. Byłem przy jej poczęciu jesienią 1990 r., kiedy spotykaliśmy się na trawie przy Domu Górnika i ją wymyślaliśmy. Zadebiutowała na rynku parę miesięcy później - w lutym 1991 r. Wówczas jej redaktorem naczelnym był - nieżyjący już - Jan Bajorek. Potem pałeczkę przejął Krzysztof Potaczała, który we współpracy z Adamem Leniem wydał blisko 100 numerów. Od połowy 1996 r. do dzisiaj odpowiedzialność za prowadzenie tej gazety spoczywała na mnie. To szmat czasu.

Różnie w tych latach bywało. Byliśmy na wozie i pod wozem. Lecz jakoś udawało się przez te ponad 18 lat gazetę wydawać, zwiększając z czasem jej objętość i nakład oraz modyfikując jej layout.

Na początku nie mieliśmy jako redakcja nic własnego. Przez pewien czas, mimo że byliśmy czasopismem samorządowym, nie mieliśmy nawet żadnej siedziby. Dbaliśmy jednak o to, żeby mimo to gazeta ukazywała się regularnie oraz zawierała materiały aktualne i – jak nam się wydawało – ważne dla mieszkańców Bieszczadów.

Na budżet gazety przez cały ten okres składały się dotacje z budżetu ustrzyckiej gminy i dochody własne. Staraliśmy się nie wyciągać ręki po większe dotacje, lecz zabiegać o wzrost dochodów własnych. I chyba nam się to udawało.

Nigdy nie było opóźnień w płaceniu danin należnych państwu. Tego pilnowaliśmy bardzo skrupulatnie. Nie mieliśmy też zaległości z opłatami za druk, transport i kolportaż. Z wynagrodzeniami to już niekiedy bywało różnie, ale jakoś wygrzebywaliśmy się z dołka i wychodzili na prostą.

Chociaż od paru lat nasza redakcja jest w strukturach Ustrzyckiego Domu Kultury, to przez cały czas ze swojego budżetu pokrywamy opłaty za telefon, internet, energię elektryczną, a także partycypujemy w kosztach ogrzewania. Z własnego budżetu również zakupiliśmy wszystkie meble do redakcji oraz potrzebne do jej w miarę normalnego funkcjonowania urządzenia, m. in. komputery z oprzyrządowaniem, programy komputerowe, telefax, drukarki, urządzenie wielofunkcyjne, dyktafon, aparaty fotograficzne.

Z puli redakcyjnej sponsorowaliśmy m.in. współorganizowane przez „Gazetę Bieszczadzką" konkursy plastyczne, konkursy wiedzy z okazji Dni Ustrzyk Dolnych, imprezy kulturalne. Na same nagrody dla krzyżówkowiczów przeznaczyliśmy w tym okresie ponad 20 tysięcy złotych. Pomimo tych wydatków, na naszym koncie jest aktualnie grubo ponad 30 tysięcy złotych, które stanowią swego rodzaju zabezpieczenie na czarną godzinę.

Za to, że obecnie kondycja finansowa naszego czasopisma nie jest wcale taka zła, należy podziękować ogłoszeniodawcom, reklamodawcom i zleceniodawcom artykułów sponsorowanych oraz - przede wszystkim - tym czytelnikom, którzy je systematycznie kupują i - mam nadzieję - czytają.

Nie do mnie należy ocena poziomu gazety, ale... „Gazeta Bieszczadzka" brała udział w Ogólnopolskim Konkursie Prasy Lokalnej, przeprowadzonym przez Polskie Stowarzyszenie Prasy Lokalnej. Wprawdzie nie otrzymaliśmy wówczas pucharu Prezydenta RP, który stanowił nagrodę główną, ale przyznano nam jedno z kilku wyróżnień. Swoje materiały zgłosiłem do sześciu dość poważnych ogólnopolskich konkursów dziennikarskich. W jednym z nich jurorzy uznali je za niezgodne z regulaminem konkursu. W pozostałych było już lepiej: w dwóch zająłem trzecie miejsce, a trzy wygrałem.

Każdy numer gazety to dziesiątki tekstów i materiałów ikonicznych. Na jednej stronie naszej gazety mieści się 8 znormalizowanych stronic formatu A4. Łatwo sobie policzyć, ile trzeba materiałów, by zrobić całą gazetę. Za to, że udawało się te kolumny w 470 numerach gazety wypełnić, jestem wdzięczny wszystkim stałym i okazjonalnym współpracownikom naszego czasopisma, którzy przekazywali nam swoje materiały tekstowe i fotografie lub udzielali informacji albo zawiadamiali o różnych ważnych wydarzeniach. Nie da się ich wszystkich wymienić z imienia i nazwiska, bo pewnie byłoby to co najmniej kilkaset osób. Chciałbym jednak podziękować chociaż tym, których dzisiaj już wśród nas nie ma. Dziękuję zatem Jerzemu Harasymowiczowi, prof. Januszowi Dziewańskiemu, Janowi Szelcowi, Józefowi Balowskiemu, Edwardowi Zającowi i Stanisławowi Nahajowskiemu. Podziękowania dla wszystkich pozostałych kieruję na ręce nestorów Bolesława Baranieckiego i Witolda Mołodyńskiego. Na pewno osobne podziękowanie należy się także Adamowi Leniowi, który z „Gazetą Bieszczadzką" związany jest od samego początku. To dzięki niemu każdy nowy numer naszego czasopisma docierał co dwa tygodnie o ustalonej godzinie do drukarni w gotowej już do druku postaci i ani razu się nie spóźnił.

Następny numer „Gazety Bieszczadzkiej" ma się ukazać 13 lutego, otwierając niejako 25. rok istnienia naszego czasopisma. Mam nadzieję, że...

„Wszystko na tym świecie, co miało swój początek, ma też i koniec". Ten tekst także.

Tadeusz Szewczyk

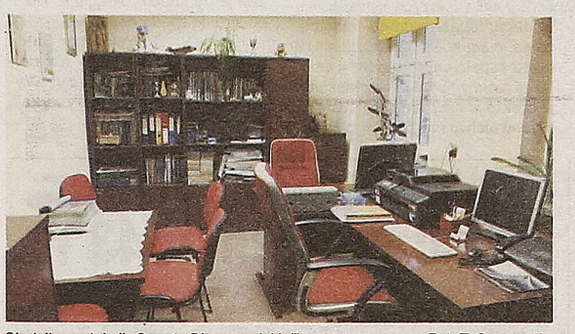

Siedziba redakcji „Gazety Bieszczadzkiej" *Fot. T. Szewczyk*

Z dala od zgiełku

Już od kilku lat po Nowym Roku tysiące wiernych z Polski i całego świata uczestniczą w Mszach świętych odprawianych w świątyniach bieszczadzkich. Umożliwia im to TVP Polonia we współpracy z TVP Rzeszów.

Tym razem w niedzielę 11 stycznia widzowie Polonii dzięki transmisji „na żywo" brali udział w nabożeństwie odprawionym w kościele parafialnym pw. św. Anny w Ustrzykach Górnych. Kościółek wypełnili mieszkańcy Ustrzyk Górnych i Bieszczadów, a także funkcjonariusze Straży Granicznej, goprowcy, przewodnicy i pracownicy Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

Fot. T. Szewczyk

Tego dnia Kościół katolicki upamiętniał Chrzest Pański, zamykając okres liturgiczny Bożego Narodzenia. Mszy świętej koncelebrowanej przewodniczył biskup pomocniczy Archidiecezji Przemyskiej ks. Stanisław Jamrozek. Współkoncelabransami byli - oprócz proboszcza parafii św. Anny ks. Marka Typrowicza - księża z dekanatu lutowiskiego.

W homilii ks. bp Stanisław Jamrozek skupił się przede wszystkim na naukach, które wypływają z przypadających na tę niedzielę czytań biblijnych. - W każdym narodzie miły Bogu jest ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie - mówił. - Jeśli będę się trzymał Pana Boga, jeśli będę pozwalał Mu kształtować swoje serce według tego, co On wobec mnie zamierzył, to wtedy Bóg ma we mnie upodobanie. Będę dzieckiem umiłowanym Pana, jeśli pozwolę się kształtować na wzór Jego Syna, jeśli będę coraz bardziej upodabniał się do Jego obrazu. To jest zadanie ludzi ochrzczonych, żeby upodabniać się do Jezusa. Chodzi o to, aby ludzie, patrząc na mnie, mogli powiedzieć, że to jest ktoś bardzo podobny do Chrystusa Pana. Chodzi o to, żeby inni ludzie, którzy na nas patrzą, zobaczyli skrawek nieba.

W liturgii aktywnie uczestniczyli także wierni. Pierwszą lekcję z „Księgi proroka Izajasza" odczytała Krystyna Wojtanowska, drugą z „Dziejów Apostolskich" - Leopold Bekier. Psalm responsoryjny wyśpiewała Joanna Pełdiak. Suplikacje wznieśli Gabriela Rudziak, Antoni Derwich i Edward Kołomyja. Liturgię dopełniały pieśni, zaśpiewane przez wiernych przy akompaniamencie organisty z podustrzyckiego Jasienia Józefa Podolaka i przez Zespół Ruchu Apostolstwa Młodzieży Archidiecezji Przemyskiej „Apostolos" z Przemyśla.

- Bieszczady to miejsce wyjątkowe na mapie niedzielnych transmisji Mszy świętych - stwierdzili po mszy telewizyjni komentatorzy Leszek Platta i ks. dr Andrzej Banaszek. - To tu z dala od zgiełku można łatwiej i głębiej przeżyć spotkanie z Bogiem. Tych przeżyć doświadczał tutaj ks. Karol Wojtyła, dzisiejszy święty Jan Paweł II. To tu latem 1953 r. po raz pierwszy uczył młodzież miłości do Boga i ukazywał Jego ślady w bogactwie bieszczadzkiej przyrody, które najlepiej widać z Tarnicy. Ks. Karol Wojtyła razem z młodzieżą wspiął się na ten najwyższy szczyt polskich Bieszczad. Dla upamiętnienia tamtej wyprawy na Tarnicy umieszczono siedmiometrowy metalowy krzyż.

h. t.

Bystre ściganie

W Bystrem 16-18 stycznia odbyły się Wyścigi Psich Zaprzęgów „W krainie żubra". Psy z maszerami ścigały się na średnim dystansie, walcząc o Puchar Marszałka Województwa Podkarpackiego.

Fot. CKTiS Baligród

Wyścigi psich zaprzęgów są bardzo widowiskowe, stanowią atrakcję, która cieszy się dużym zainteresowaniem zarówno mieszkańców, jak i turystów. Jest to impreza, w której całe rodziny nie tylko śledzą rywalizację maszerów i ich zaprzęgów, ale biorą też udział przygotowanych przez organizatorów konkursach i zabawach dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

W tegorocznej edycji bystrzańskich zawodów startowało 12 zaprzęgów. Mimo trudnych warunków na trasach, zawodnicy wykazali się dużą wytrwałością i profesjonalizmem. Poziom zawodów był wysoki, a rywalizacja zaprzęgów niezwykle wyrównana.

Oficjalne zakończenie wyścigów odbyło się w niedzielę 18 stycznia. Wójt gminy Baligród Robert Stępień podziękował wszystkim uczestnikom, zaś zwycięzcom wręczył nagrody.

Zawody w Bystrem rozpoczęły cykl imprez pod nazwą „Alaska daleko... Podkarpackie tuż, tuż". Kolejne wyścigi psich zaprzęgów odbędą się w Lutowiskach (13-15 lutego) i w Baszni Dolnej k. Lubaczowa (27 lutego - 1 marca).

M. C.

Z częściami profilaktyczną i artystyczną

O tym, jak należy postępować, by unikać zagrożeń i jak najlepiej zadbać o własne bezpieczeństwo, lescy policjanci rozmawiali 17 stycznia z seniorami z gminy Olszanica. Wzięło w nim udział ok. 130 osób.

Fot. KPP Lesko

W sobotnie popołudnie w Olszanicy z inicjatywy wójta Krzysztofa Zapały zorganizowano spotkanie dla seniorów. Ponieważ było to na kilka dni przed Dniami Babci i Dziadka miało ono uroczysty charakter.

- Nasi policjanci z wicekomendantem powiatowym kom. Rolandem Szczepanikiem na czele przypomnieli zebranym o podstawowych zasadach bezpieczeństwa - informuje Katarzyna Fechner z leskiej KPP. - Przede wszystkim zwrócono uwagę seniorów na wykroczenia najczęściej popełniane przez pieszych oraz na zagrożenia, na które są oni najbardziej narażeni.

Oprócz debaty o bezpieczeństwie były też występy artystyczne, którymi dzieci wyraziły miłość i wdzięczność dla swoich babć i dziadków.

Na koniec ci najmłodsi, i ci najstarsi otrzymali od policjantów odblaskowe opaski na rękę, których noszenie po zmroku znacznie zwiększa bezpieczeństwo pieszych.

h. t.

Z innej epoki

Tę książeczkę warto mieć w pamięci nie tylko dlatego, iż była jednym z pierwszych po II wojnie światowej wydawnictw turystycznych, poświęconych Bieszczadom. To pozycja godna odkurzenia jako przykład literatury dziś nieuprawianej, krajowy odpowiednik jakże kiedyś popularnej prozy podróżniczej (której nie należy mylić z przeżywającym renesans reportażem zagranicznym).

Czyta się ją z rozrzewnieniem. Gdyby była fabularna, pewnie ten i ów zakpiłby sobie, że to fabuła niezbyt wyrafinowana – grupa narciarzy wybiera się zdobywać szczyty i połoniny – ale to nie literatura piękna, a zbeletryzowany reportaż. Reportaż, dodać trzeba, o charakterze historycznym: pięciu panów i jedna pani postanowili dokonać pierwszego po II wojnie światowej zimowego wejścia na najważniejsze szczyty Bieszczadów.

Czy dziś mogliby komuś zaimponować? Ba! Ale dziś to dziś, a ich wyprawa rozegrała się prawie 60 lat temu! Do Ustrzyk Górnych, gdzie założyli bazę, nie dojechali wygodnym autobusem (czy zgoła samochodami), lecz – skorzystawszy z podwózki otwartą przyczepą, ciągniętą przez dwa spięte stalową liną ursusy, zmierzające do Lutowisk, i urządziwszy sobie pierwszy nocleg w siedzibie tamtejszej Gminnej Rady Narodowej – doszli pieszo na nartach (jeden z nich, ubogi student, dysponował deskami niekantowanymi – ten smutny fakt, ważący na sprawności delikwenta, bywał wielokrotnie przypominany), chwaląc sobie spotkanie z wopistami, dzięki którym newralgiczny punkt trasy, bród na Wołosatce, mogli przebyć na grzbiecie służbowego wierzchowca.

W Ustrzykach Górnych też nie czekały ich luksusy: z radością przyjęli możliwość roztasowania się w komórce wojskowego baraku. Bo o tym, że zapasy żywności musieli dźwigać w plecakach, że narty mieli wyposażone w element dziś bodaj całkowicie zapomniany, czyli w ułatwiające podchodzenie w góry foki, już nie warto wspominać. To przecież oczywiste dla każdego, kto ma jakieś pojęcie o realiach bieszczadzkich z lat 50. minionego stulecia.

A potem były – jak to autor określa z namaszczeniem – dni akcji. Podejście po lodzie, pokrywającym połoniny, na Bukowe Berdo, Krzemień i Tarnicę, zakończone zjazdem do bazy i żalem, że nie starczyło czasu na Halicz. Podjęty w dniu następnym atak na pozostawiony w stanie dziewiczym szczyt - z rozłożeniem akcji na etapy, przedzielone biwakiem w Wołosatem - udaremniła mgła. I trzecia próba, w duchu czasów zrealizowana zespołowo (jedna grupa przygotowywała nocą ekwipunek i śniadanie, druga nabierała sił, aby przed świtem wyruszyć przetartym śladem do Wołosatego i ponowić atak na Halicz). Ten atak był wreszcie udany.

Co dalej? Nie inaczej. Zdobywanie Połoniny Caryńskiej: jedni maszerowali drogą do Berehów Górnych, drudzy drapali się na grań. Gdy zdobywcy w tryumfie zjechali do nieistniejącej wsi, czekały na nich rozbite namioty (co ważne: wyposażone w nieprzemakalne podłogi, rozbijane na podściółce z cetyny, zabezpieczane zaś przed atakiem wilków fladrami) i gorący posiłek. Wspólne, mozolne dreptanie na Połoninę Wetlińską i Smerek, uwieńczone zjazdem przez Jaworzec do Terki (dłuższy popas w tej wsi ubarwiony został wycieczką na leśne pustkowia Otrytu). Rozterki typowe dla niegdysiejszych czasów: część ekipy zimowych pogromców bieszczadzkich połonin, której kończyły się urlopy (autor nie wspomniał, jakimi konsekwencjami groziło niestawienie się w miejscu pracy w terminie) „okazją" w postaci samochodów, wywożących drewno na stację w Olszanicy, powróciła do cywilizacji, część dokończyła zaplanowanego dzieła: przez pasmo Łopiennika i Durnej dotarła do Jabłonek (jeszcze bez pomnika upamiętniającego gen. Świerczewskiego, jeno z obeliskiem), a stamtąd przez Chryszczatą zjechała do Komańczy.

Cudnie czyta się relację z wielodniowej akcji, angażującej jakże wiele sił i zmuszającej uczestników do nie lada starań. Cudnie, kiedy wie się, że w gruncie rzeczy trasę, jaką oni w pocie czoła przebyli, niejeden wyczynowiec zaliczyłby dziś na jeden raz... Mimo to naśmiewać się nie można: toć to wszystko było prawie 60 lat temu, w innych realiach, w innej zgoła epoce.

Cała książeczka jest zresztą z całkiem innej epoki. Bodaj czy nie lepszej - pod pewnymi, naturalnie, względami - aniżeli nasza. Tu nieodzowne wydaje się zacytowanie notatki, umieszczonej przez wydawcę na najostatniejszej stronicy woluminu: „Wydawnictwo zwraca się do Czytelników z prośbą o nadsyłanie uwag dotyczących treści i języka naszych książek, ich wyglądu zewnętrznego, okładki, zdjęć, rysunków, map, czcionki, a także popełnionych błędów i omyłek. Prosimy również o zgłaszanie projektów i życzeń, z których Wydawnictwo mogłoby wyciągnąć wnioski dla swej dalszej pracy. Piszcie do nas jak najczęściej". (...). No? Czy łza się w oku nie kręci? Kogo dziś stać na taki apel? I jakiego wydawcę obchodzą uwagi „dotyczące treści i języka (...) książek"?

Słów parę należy się jeszcze autorowi: Paweł Czartoryski (1924-1999), a właściwie Paweł Maria ks. Czartoryski na Klewaniu i Żukowie herbu Pogoń Litewska, z małopolskiej linii zacnego rodu, urodzony w Krakowie, a wychowany w arystokratycznym domu w Pełkiniach pod Jarosławiem (i z domu tego wypędzony po II wojnie), rozmiłowany w turystyce instruktor narciarski i taternicki oraz ratownik górski, wykształcony na Uniwersytecie Jagiellońskim, a także amerykańskich uniwersytetach Yale i Harvard, zapisał się w dziejach nauki polskiej jako prekursor ekonometrii, badacz średniowiecznych prac rękopiśmiennych i starodruków oraz wydawca „Dzieł wszystkich" Mikołaja Kopernika. Innym jego wybitnym osiągnięciem było rozwijanie w Polsce idei Szkół Zjednoczonego Świata (United World Colleges), umożliwiających młodzieży z różnych państw udział w akcji stypendialnej. Przez wiele lat pracował w Instytucie Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk, kierował Zakładem Badań Kopernikańskich. Uczestniczył w obradach „okrągłego stołu" po stronie solidarnościowej.

Waldemar Bałda

Paweł Czartoryski – *Na nartach przez Bieszczady*; Wydawnictwo „Sport i Turystyka", Warszawa 1956

Bieszczady polskim Sybirem?

Zsyłki - wbrew stereotypom - nie były bynajmniej wynalazkiem rosyjskim i na pewno nie radzieckim. Znano je wszak już w starożytności, czego świadectwem jest los Owidiusza, skazanego przez cesarza Augusta na bezterminowe wygnanie do Tomis (dzisiejszej Konstancy) nad Morzem Czarnym. Owszem, Rosjanie rozwinęli stosowanie takiej kary, zaś do apokaliptycznych rozmiarów doprowadzili zsyłki ludzie radzieccy, zwłaszcza za panowania Józefa Stalina.

Kpt. Jan Ćwikliński (z prawej) z Jadwigą Andrzejewską z córką i Ryszardem Ordyńskim na pokładzie „Batorego" *Fot. źródło: pl.wikipedia.org*

Po co ta preambuła? Ano bo w Polsce w stalinowskich czasach także stosowano karę zesłania na odległą prowincję, a miejscem takiej deportacji mogły być Bieszczady, ściślej Lesko. Przynajmniej takie świadectwo przekazała rodzina kpt. ż. w. Jana Ćwiklińskiego (1901-1976), poddana zbiorowej odpowiedzialności za jego dezercję z szeregów Polskiej Marynarki Handlowej.

Ćwikliński, jeden z pierwszych absolwentów Szkoły Morskiej w Tczewie, już w 1934 r. ugarnirowany dystynkcjami kapitańskimi, w II RP dowódca „Pucka", „Lwowa", „Warszawy" i „Cieszyna", po wojnie wspiął się na najbardziej prestiżowe w polskiej flocie stanowisko kapitana flagowca Polskiej Marynarki Handlowej - transatlantyku „Batory". Piastował je od 1946 r. do 1953 r., pływając na linii północnoamerykańskiej, a po zawieszeniu obsługi tej relacji - azjatyckiej.

Kiedy rygory polityczne narastały, zaufanie władz do niego wygasało. Gdy otrzymał wiarygodną informację, iż szykowane jest dlań aresztowanie pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, zszedł w Newcastle z pokładu „Batorego" i poprosił w Londynie o azyl. Otrzymawszy go, wyjechał do USA. Tam zaangażował się w tworzenie polskiej kompanii żeglugowej Pulaski Transport Line i został kapitanem jedynego jej statku - parowca „Wolna Polska". Pływał na nim do likwidacji firmy w 1957 r. Potem gdy wobec recesji w żegludze oraz braku obywatelstwa, nie mógł starać się o angaż w amerykańskiej marynarce, osiadł na lądzie i przez lata prowadził lodziarnię koło Nowego Jorku.

Na wieść o ucieczce Ćwiklińskiego mieszkająca w Gdyni - w domu, który zbudował przed wojną za zaoszczędzone pieniądze - rodzina została natychmiast poddana represjom. I tu pojawia się bieszczadzki wątek, zrelacjonowany przez syna marynarza, Janusza, w posłowiu do książki ojca pt. „Kapitan opuszcza swój statek": „Otrzymaliśmy nakaz opuszczenia mieszkania w ciągu dwóch tygodni i przeniesienia się do Leska w Bieszczadach, do pegeerowskich baraków. Mama odważyła się zakwestionować miejsce zesłania i, o dziwo, odpowiedzialny za wykonanie nakazu urzędnik zmiękł. Na pytanie, czy nie mógłby to być na przykład Kraków, uznał, że jest to odpowiednio daleko od Wybrzeża i wyraził zgodę".

Ćwiklińscy więc do Leska nie dotarli, miejscem ich zesłania stał się Kraków, ale za fakt wolno chyba uznać, iż dla nieprawomyślnych rodzin marynarskich z Wybrzeża Bieszczady przewidywano jako coś w rodzaju Sybiru...

(wald)

Wojna i okupacja (CXIII)

Gorąca jesień 1943 r.

Tej jesieni byłem świadkiem wędrówki młodej społeczności ukraińskiej po raz drugi na zachód. Celem tych grup nie było Zasanie, jak w 1939 r., lecz Bieszczady. Szli weseli po kilka osób w kierunku Jasienia, ale i „osobówką" przyjeżdżali z Chyrowa. Widziano ich wysiadających na stacjach w Ustjanowej, a nawet w Uhercach Mineralnych, skąd szli na południe.

W pracy o mobilizacji do UPA było głośno. Wyglądało na to, że był to zaciąg ochotniczy i każdy wiedział, dokąd idzie, bo nikt o drogę nie pytał. Pocieszeniem dla nas było to, że najbardziej fanatyczni nacjonaliści odeszli i mogliśmy spać spokojnie. Jak się wkrótce okazało, nie na długo. Podobno już w lasach koło Bandrowa zauważono ich koncentrację. W samoobronie zakładowej przyspieszono kompletowanie ampułek z kwasem żrącym, które obowiązkowo musieliśmy nosić do pracy i z pracy do domu.

Pewnego razu wychodząc z portierni na gościniec, zauważyłem grupkę takich ochotników idących w moim kierunku. Zdążyłem im zejść z drogi i dróżką obok budynku Cybulskich chciałem wrócić na gościniec. Jakie było moje zdziwienie, jak w następnej grupce, zagradzającej mi drogę, rozpoznałem moich dwóch kolegów Rusinów z przedwojennej piątej klasy.

Spotkanie to opisywałem już w „Gazecie Bieszczadzkiej" przed kilku laty, więc mogę przejść do dalszych wspomnień, jak w biały dzień na głównym trakcie we wsi napotkałem idących w moim kierunku dwóch partyzantów, dziwnie umundurowanych i uzbrojonych po zęby. Jeden z pepeszą, drugi miał jakiegoś „stena". Nie wiedziałem, czy zejść z drogi, ale nie wiedziałem, czy to Ukraińcy, Polacy lub może Rosjanie i ciekawość zwyciężyła. Rozpoznałem w nich ustrzyckich żandarmów, którzy dobrze władali językiem polskim.

Następną działalnością naszej samoobrony było zawieszanie gongów na obrzeżach zabudowań. Wystarczyło zawiesić kawałek szyny lub felgę i obok pręt żelazny lub młotek, żeby narobić wiele hałasu. Takie alarmowe gongi zauważyłem też na terenie miasta, co dało mi do zrozumienia, że i tam samoobrona się organizuje. Jak gongi to mogą być alarmy i warty po nocach, ale jakie to warty? Z ampułką kwasu i „zafasowanym" bagnetem? To za mało. Przypomniałem sobie, że przed kilku laty, zbierając grzyby, odkryłem pod jodełką przy rampie do Bandrowa karabin, ledwo wystający z trawy. Nawet go nie ruszyłem, bo mogłem być obserwowany i wiedziałem, co bym za to dostał. Obecnie by się przydał na wartę. Namówiłem kolegę Adaśka Cistę z rampy i poszliśmy razem gościńcem w stronę mostku i dalej strumykiem Smorż. Udając, że szukamy raków, doszliśmy do granicy lasu. Na szczęście płynął tam strumyk w głębokim jarze, prowadzącym w kierunku rampy. Szliśmy ostrożnie, skrywając się między zaroślami i już widziałem moją jodełkę.

Nagle do naszych uszu doleciał warkot motoru. Schowaliśmy się za krzakiem. Drogą zbliżał się czarny samochód osobowy. Był to opel ustrzyckiego gestapo. Przywarliśmy obaj do ziemi, czekając aż nas minie. Ale nie minął. Zatrzymał się kilka metrów za rampą. Struchlałem. Myślałem, że ktoś, kto znał miejsce ukrycia tego karabinu, nas śledził i dał znać do policji. Po chwili trzasnęły drzwi samochodu, ale nikt się nie zbliżał w naszym kierunku. Podniosłem się lekko i odchylając gałązki jodełki, zobaczyłem szefa gestapo. Stał po przeciwnej stronie auta, otworzył tylne drzwi i wyszedł żandarm, wyciągając za sobą jakiegoś człowieka w drelichu Armii Czerwonej. Po chwili cała trójka ruszyła pod zalesiony stok. A więc to nie po nas przyjechali.

Odetchnęliśmy z Adaśkiem, ale nie na długo, bo za nami kroczył pies. Na szczęście wiatr wiał od psa w naszym kierunku i nie mógł nas wywąchać. Z tego rozmyślania wytrącił mnie strzał z pistoletu Johana. Jeniec padł do wcześniej wykopanego dołu. Oprawcy schodzili do auta szwargocząc głośno, ale nic nie mogłem zrozumieć. Odjechali z psem, ale myśmy nie wychodzili z ukrycia, uważając, że ci co kopali grób są gdzieś w ukryciu. Wycofując się potokiem, okrężną drogą wróciliśmy do domu.

Na drugi dzień cała wieś i pracownicy w rafinerii opowiadali, że rozstrzelano wyleczonego partyzanta sowieckiego, tego, którego przed kilku tygodniami rannego znalazł w lesie leśniczy Zacharko.

Witold Mołodyński

HOROSKOP

BARAN (21.03. – 20.04.) Kto nie popełnia błędów? Powinieneś zmienić swoje podejście do świata i ludzi. Konsekwencja to Twoja mocna strona, ale zawziętość i upór, chęć zrobienia wszystkiego własnymi rękoma już nie. Częściej używaj dyplomacji, staraj się porozumieć z ludźmi, być elastycznym, nawiązywać współpracę. Dzięki temu możesz osiągnąć więcej i w krótszym czasie niż działając w pojedynkę. Pamiętaj, że ludzie czasami się mylą! Umiejętność wybaczania i dawania drugiej szansy powinieneś więc opanować jak najszybciej. Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie.

BYK (21.04. – 20.05.) Jesteś zdany tylko na własne siły. Mało tego, bliscy - zamiast wspierać - będą jeszcze krytykować Twoje pomysły i dążenia. Hart ducha, wewnętrzna siła i nieustępliwość, to Twoje atuty, więc chociaż z mozołem, ale dasz sobie radę. Spotkasz na swojej drodze życia osobę, która wyda się idealna do zrealizowania pewnego starego pomysłu. Może nie da się na tym zyskać tyle, co kiedyś, ale i tak nadal gra jest warta świeczki. Praca zawodowa zacznie sprawiać Ci satysfakcję. Zaczniesz zajmować się czymś, co lubisz i do czego wydajesz się być stworzony.

BLIŹNIĘTA (21.05. – 21.06.) W pracy i interesach nadchodzi czas sukcesów. Może nie będą one zbyt okazałe, na okładki pism nie trafisz, ale dla Ciebie i rodziny będą wystarczającym powodem do radości i świętowania. Gorzej będzie natomiast w relacjach z ludźmi. Być może zmęczenie i nadmiar obowiązków staną się przyczyną większej nerwowości. Na szczęście poza drobnymi, choć uciążliwymi utarczkami, nie dojdzie do większych konfliktów i pogorszenia relacji. Mogą się pojawić trudności z podjęciem decyzji, bo wybory, przed jakimi postawi Cię życie, nie będą proste.

RAK (22.06. – 22.07.) Powinieneś czas spędzać z ludźmi, których lubisz i którzy Cię darzą sympatią. Zabawa w miłym towarzystwie z pewnością kojąco wpłynie na stan nerwów, a te niestety mogą być momentami napięte jak postronki. Odpowiedzialne za ten stan będą problemy w pracy. W odróżnieniu od innych nie musisz obawiać się o swoją przyszłość w firmie. Twoim problemem staną się kiepskie relacje z niektórymi współpracownikami. Każda próba pojednania, zakończy się jeszcze większą wrogością. Mało w tym Twojej winy, ale przecież nie będziesz przepraszać za to, że żyjesz.

LEW (23.07. – 22.08.) Luty rozpocznie się pomyślnie, pojawią się dobre perspektywy na przyszłość. Ale to tylko połowa sukcesu. Reszta zależy już tylko od Ciebie. Z pewnością nic nie przyjdzie samo. Jeśli nie weźmiesz się do pracy, to niczego nie osiągniesz i zmarnujesz ten czas. W poczynaniach czysto finansowych wystrzegaj się oszustów. Ktoś może dać Ci posmakować pieniędzy tylko po to, żeby potem zostawić na lodzie i bez grosza przy duszy. W uczuciach Amor będzie sprzyjał śmiałym i odważnym. Musisz wykonać pierwszy krok i przejąć inicjatywę, a reszta potoczy się sama.

PANNA (23.08. – 22.09.) W najbliższym czasie warto wszystko mieć pod kontrolą. Jeśli tylko pozostawisz miejsce na niekontrolowany rozwój wydarzeń, możesz być pewny, że potoczą się one nie po Twojej myśli. Będzie to czas, kiedy przyjdzie Ci zmagać się z chaosem i przeciwnościami losu. Musisz zadbać o hart ducha, odpowiednie nastawienie. Wiara w siebie to połowa sukcesu. Jeśli planujesz jakieś uroczystości rodzinne, trzeba dopiąć wszystko na ostatni guzik, nie ma miejsca na improwizację. W życiu zawodowym musisz być także perfekcyjnie przygotowany na ważne rozmowy i negocjacje.

WAGA (23.09. – 22.10.) Wreszcie podejmiesz ważne i odważne życiowe decyzje. Tylko przyklasnąć. Ale czy wystarczy Ci siły i konsekwencji? Może się udać, szczególnie jeśli będziesz miał wsparcie rodziny i przyjaciół. Pozostawiony sam sobie możesz szybko się ugiąć. W życiu zawodowym zacznie Cię trochę ponosić. Zechcesz dyrygować ludźmi, pouczać ich, wydawać polecenia, ale szybko zostaniesz uświadomiony, kto jest prawdziwym szefem i gdzie jest Twoje miejsce w szeregu. Pilnuj go w przyszłości, nie podskakuj za wysoko, bo na razie wyżej i tak nie wskoczysz.

SKORPION (23.10. – 21.11.) Nowo powstałe związki okrzepną, ale to nie znaczy, że temperatura uczuć się obniży. Nabierzesz pewności, że jesteście sobie przeznaczeni i że możecie powoli zacząć snuć plany na temat wspólnej przyszłości. W pracy nastąpią wydarzenia, w których wyniku możesz poczuć się skrzywdzony i niesprawiedliwie potraktowany. To wywoła chęć buntu, walki o swoje, o równe traktowanie. Zanim jednak ruszysz do ataku, zasięgnij języka, być może są fakty, o których nie wiesz. Osoby uczące się lub doszkalające zdadzą ważny egzamin. Zapanuj nad stresem!

STRZELEC (22.11.- 22.12.) Dostaniesz mnóstwo propozycji na atrakcyjne zakupy i interesy gwarantujące szybkie zyski. Wszystko to będzie pięknie ubrane w słowa i bardzo kuszące. Zachowaj jednak wstrzemięźliwość, bo to nie jest dla Ciebie dobry czas na inwestycje. Pieniądze zawsze zdążysz wydać. Rozwieją się podejrzenia w stosunku do partnera. Chyba domyślił się, że go o coś posądzasz i dlatego sam przedstawi usprawiedliwienie. Zabrzmi wiarygodnie, więc nie ma powodu, aby dalej się zamartwiać. W pracy zimowy marazm. Mało zajęć, ale za to sporo wolnego czasu.

KOZIOROŻEC (22.12. – 20.01.) Najbliższy czas przyniesie Ci pozytywne rozwiązania. To dobry moment na załatwienie zaległych spraw urzędowych. Możesz doświadczyć dobroci i sprawiedliwości od osób, które wcześniej uważałeś za mało życzliwe. Ważne będzie uzyskanie wewnętrznej równowagi i komfortu psychicznego. Nie planuj teraz żadnych większych zakupów, poczynając od dużego AGD, a na samochodzie kończąc. Nie trafisz na atrakcyjne oferty, możesz tylko przepłacić. Uważaj, bo możesz być podatny na wszelkie kontuzje związane z układem kostnym lub mięśniowym.

WODNIK (21.01. – 18.02.) Luty nie będzie zbyt pomyślny dla Wodników żyjących w związkach o krótkim stażu. Nagle przestaniecie się rozumieć. Całkowicie rozminą się Wasze temperamenty. Jedno będzie wulkanem energii, drugie ospałe i ociężałe. Zamiast szukać dziury w całym i mieć do siebie wzajemne pretensje, musicie iść na kompromis i szukać wspólnych rozwiązań. Zaakceptuj to, a Wasz krok się wyrówna i będziecie już razem iść ramię w ramię. W pracy warto działać w grupie. Roboty niby nie ma wiele, ale i tak może się okazać, że niektóre zadania są ponad Twoje siły.

RYBY (19.02. – 20.03.) Póki nie poprawi się Twoja sytuacja finansowa, nie szalej z wydatkami. Powinieneś pomyśleć o oszczędnym trybie życia, żeby mieć odłożoną jakąś kwotę na czarną godzinę. Nosisz się z zamiarem zmiany pracy lub profilu działalności zawodowej? Zastanów się dobrze! Na rynku pracy panuje całkowity zastój, więc należy szanować to, co się ma, zamiast snuć nierealne plany. Zdrowie dobre, chociaż organizm może wysyłać Ci sygnały świadczące o tym, że jesteś przemęczony i nie dajesz rady żyć na takich obrotach. Osoby samotne nawiążą nowe znajomości.

KRZYŻÓWKA

KUPON 568

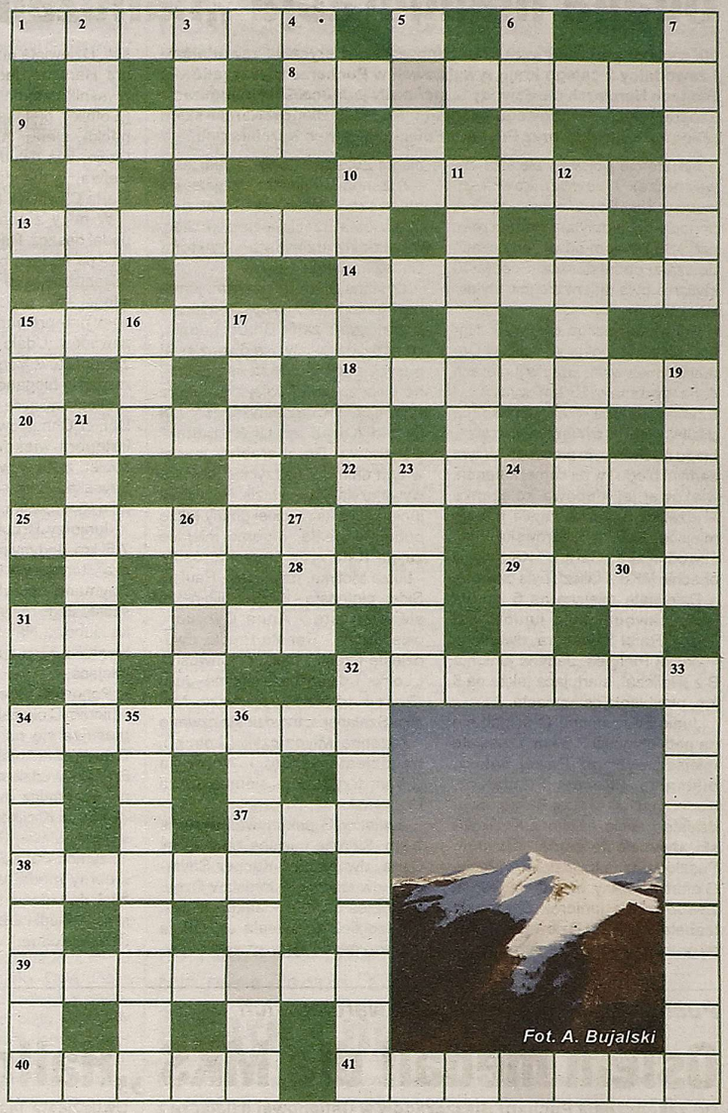

POZIOMO:
1) niewielka wieś letniskowa w gminie Solina; 8) bieszczadzka hala; 9) niewypełnione wnętrze czegoś; 10) używana do przecierania okularów lub monitorów; 13) drapieżne ryby z rodziny łososiowatych, występujące również w bieszczadzkich rzekach i strumieniach; 14) obchodzi imieniny 8 października; 15) Frida Kahlo lub Olga Boznańska; 18) żałość, boleść; 20) pierwszy człowiek w kosmosie; 22) stan w USA ze stolicą Montgomery; 25) gatunek drzew rosnących w Chinach, Japonii i na Półwyspie Koreańskim; 28) chrzanowy, musztardowy lub beszamelowy; 29) część spłaty zobowiązania finansowego; 31) ... Dolne w gminie ustrzyckiej, ... Górne w gminie Lutowiska; 32) duże miasto w północnych Włoszech; 34) poprzedzają Środą Popielcową; 37) legendarny brat Czecha i Lecha; 38) język górali lub Kaszubów; 39) Jędruś Pyzdra w „Janosiku" i Lucjan Mostowiak w „M jak miłość"; 40) przebojów lub płac; 41) wieś w gminie Cisna lub Komańcza.

PIONOWO:
2) układ koloidalny składający się z dwóch nierozpuszczalnych wzajemnie cieczy; 3) rodzaj niewielkiej lampy elektrycznej emitującej światło punktowe; 4) miasto uzdrowiskowe w Belgii; 5) zmiennocieplny kręgowiec oddychający płucami i skórą, w której występują gruczoły śluzowe i niekiedy jadowe; 6) nazwa handlowa popularnej polskiej kawy zbożowej produkowanej w Skawinie; 7) uroczysty przegląd wojsk połączony z defiladą; 10) szczyt w Bieszczadach Zachodnich (924 m n.p.m.); 11) państwo w Azji Południowo-Wschodniej; 12) ... Dolna w gminie Zagórz, ... Niżna w gminie Lutowiska; 15) Merlin lub Gandalf; 16) wszystkie jaja zwierzęcia (przede wszystkim ptaka) wysiadywane w tym samym czasie, wszystkie młode urodzone w tym samym czasie; 17) ... Bourdona do mierzenia ciśnienia, a ... Prandtla do mierzenia prędkości przepływu; 19) kłótnia, sprzeczka; 21) najjaśniejsza gwiazda w gwiazdozbiorze Niedźwiadka; 23) miasto powiatowe nad Sanem; 24) ciemna odmiana czerwieni; 26) Osława lub Strwiąż; 27) czternasta litera alfabetu greckiego; 30) niegdyś popularny rozpuszczalnik tłuszczów i żywic; 32) tytuł rocznika historyczno-krajoznawczego wydawanego przez Oddział Bieszczadzki Towarzystwa Opieki nad Zabytkami; 33) prosta, do której coraz bardziej zbliża się dana krzywa; 34) forma monopolizacji rynku, polegająca na opanowaniu określonej gałęzi gospodarki przez kilka niezależnych od siebie przedsiębiorstw; 35) książka zawierająca kompletny zbiór wyrazów albo wiadomości z określonej dziedziny; 36) wyroby z dobrze oczyszczonej i wypalonej gliny w formie figurek lub płytek, stosowane do zdobień.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło (bieszczadzka nazwa własna), będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 2 tygodni od daty ukazania się gazety.
W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB".
Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 568 jest „Gazeta Bieszczadzka".
Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 568 zostaną opublikowane w „GB" nr 3 (586).
W wyniku losowania nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 567 otrzymuje **Diana Kmiecik z Krościenka.**
Hasło krzyżówki nr 567 brzmiało: **„Rabia Skała"**.

Puchar Bieszczadów w Biegach Narciarskich

Udana inauguracja „haliczan"

Na trasach pod Żukowem w Ustjanowej 10-11 stycznia zawodniczki i zawodnicy z całego kraju rywalizowali w Pucharze Bieszczadów w Biegach Narciarskich. Zawody te stanowiły jednocześnie inaugurację szóstej edycji Narodowego Programu Rozwoju Biegów Narciarskich „Bieg na igrzyska" oraz Pucharu Polski w Biegach Narciarskich.

Na starcie pojawiło się 279 zawodniczek i zawodników z 33 klubów. Niestety, pierwszego dnia pogoda nie sprzyjała narciarzom, przyszła bowiem odwilż i od czasu do czasu padał deszcz. Sobota 10 stycznia była dniem biegów stylem klasycznym.

Pierwsze podium dla MKS „Halicz" Ustrzyki Dolne wywalczył Daniel Chmielowski, który w juniorach A na dystansie 10 km wywalczył trzecie miejsce. Reprezentująca „Halicz" seniorka Marcela Marcisz w biegu na 5 km była pierwsza. W tym samym biegu i w tej samej kategorii wiekowej jej klubowa koleżanka Andżelika Szyszka zajęła trzecie miejsce. Kamila Kiedrowska, była zawodniczka „Cartuzi" Kartuzy, a obecnie MKS „Halicz", była czwarta.

Dziewiąte miejsce na 5 km we współzawodnictwie juniorów B zdobył Rafał Szymbara, dwunaste - Maciej Piergies. Jedyna juniorka B z „Halicza", startująca także na 5 km, przybiegła osiemnasta.

Juniorzy i juniorki C ścigali się na pętli długości 2,5 km. Dziesiąte miejsce wybiegał Paweł Sałosz, piętnaste - Kacper Fundanicz, siedemnaste - Maciej Buśko, dwudzieste trzecie - Łukasz Królikowski, dwudzieste ósme - Szymon Paszkiewicz, a trzydzieste - Maciej Giefert. Srebrny medal we współzawodnictwie juniorek C zdobyła Izabela Marcisz. Dziewiętnasta w tej grupie wiekowej biegaczek przybiegła Zuzanna Konik, dwudziesta - Zuzanna Wójtowicz, trzydziesta pierwsza - Wiktoria Kołodziej, trzydziesta trzecia - Natalia Cioć, trzydziesta dziewiąta - Wiktoria Chudzik.

Dystans 2 km pokonywali juniorzy i juniorki D. Najlepsze miejsce z „haliczan" zajął Bruno Fudała, który był dziewiąty. Na dwudziestej pozycji przybiegł Mateusz Duma, na dwudziestej drugiej - Grzegorz Woźniak. Dwudziesty szósty był Dawid Korab z LUKS „Lotnik" Ustjanowa. Drugi srebrny medal w tym dniu dla ustrzyckiego klubu wywalczyła Sabina Lizis. Pozostałe juniorki D z ustrzyckiej gminy także pobiegły nieźle. Siódme miejsce zajęła Katarzyna Harsche, ósme - Luiza Motyka, dziesiąte - Paulina Sidor, piętnaste - Kinga Polityńska, siedemnaste - Anna Cybruch, osiemnaste - Renata Prędki, dwudzieste trzecie - Jolanta Chwostyk („Lotnik"), dwudzieste siódme - Julia Tkaczyk, trzydzieste pierwsze - Monika Szałańska, trzydzieste czwarte - Zuzanna Młynarczyk („Lotnik"), trzydzieste szóste - Weronika Urban, trzydzieste siódme - Ada Płoszyńska.

Juniorzy E pokonywali dystans 2 km. Siódme miejsce zajął Kamil Ozga, dwunaste - Kacper Śmierciak, dwudzieste - Jarosław Ozga, dwudzieste piąte - Jakub Hałys. Bardzo dobrze spisała się Oliwia Buśko, która zajęła czwarte miejsce. Dziewiąta przybiegła Aleksandra Harsche, jedenasta - Emilka Kwaśnik, czternasta - Julia Żulińska („Lotnik"), piętnasta - Jagoda Chojnacka, siedemnasta - Weronika Czaja, zaś dwudziesta - Zuzanna Selwa, a dwudziesta czwarta - Marta Chwostyk (obie z „Lotnika").

W nocy z soboty na niedzielę padał deszcz. Rano - zamiast śniegu - na trasach była skorupa lodu. Kilkanaście osób przez kilka godzin intensywnie pracowało, by można było przeprowadzić drugą część zawodów. Udało się to ku radości zawodników, trenerów i kibiców. W niedzielę biegano „łyżwą".

Drugie miejsce w juniorach A zajął Daniel Chmielowski. W tej samej kategorii wiekowej, tylko wśród kobiet, złoto wywalczyła Andżelika Szyszka. Piąte miejsce zajęła Kamila Kiedrowska.

Juniorzy B pokonywali dystans 7,5 km. Jedyny reprezentant „Halicza" startujący w tej kategorii Maciej Szymanek przybiegł dwudziesty szósty. Jego rówieśniczka i koleżanka klubowa Natalia Kwaśnik, która biegła na 5 km, zajęła dziewiętnaste miejsce.

Ponownie najlepszym ustrzyckim juniorem C okazał się Paweł Sałosz, plasując się na ósmym miejscu. Dwudzieste miejsce zajął Maciej Buśko, dwudzieste pierwsze - Kacper Fundanicz, dwudzieste czwarte - Łukasz Królikowski, dwudzieste szóste - Maciej Giefert, trzydzieste - Szymon Paszkiewicz. Drugi swój srebrny medal w tych zawodach zdobyła Izabela Marcisz. Czternasta przybiegła Zuzanna Konik, dwudziesta siódma - Wiktoria Kołodziej, trzydziesta pierwsza - Natalia Cioć, trzydziesta piąta - Wiktoria Chudzik.

W Pucharze Bieszczadów Sabina Lizis (pierwsza z lewej) zdobyła dwa srebrne medale *Fot. NSS Ustrzyki D.*

Juniorzy i juniorki D mieli do przebiegnięcia 2 km. Piętnaste miejsce zajął Bruno Fudała, dwudzieste - Mateusz Duma, dwudzieste drugie - Grzegorz Woźniak, dwudzieste trzecie - Dawid Korab. Srebrny medal w juniorkach D wywalczyła Sabina Lizis. Szóste miejsce zajęła Luiza Motyka, dziewiąte - Katarzyna Harsche, czternaste - Paulina Sidor, osiemnaste - Kinga Politynska, dwudzieste pierwsze - Renata Prędki, dwudzieste czwarte - Jolanta Chwostyk, dwudzieste siódme - Anna Cybruch, trzydzieste - Zuzanna Młynarczyk, trzydzieste pierwsze - Julia Tkaczyk, trzydzieste czwarte - Monika Szałańska, trzydzieste szóste - Ada Płoszyńska; czterdzieste pierwsze - Weronika Urban.

Juniorzy E, dystans 2 km. Na jedenastym miejscu sklasyfikowano Kamila Ozgę, dwudziestym - Kacpra Śmierciaka, dwudziestym drugim - Jarosława Ozgę. Na tym samym dystansie w Juniorkach E, siódme miejsce zajęła Oliwia Buśko, dziewiąte - Emilia Kwaśnik, dwunaste - Aleksandra Harsche, szesnaste - Jagoda Chojnacka, osiemnaste - Julia Żulińska, dwudzieste - Weronika Czaja, dwudzieste pierwsze - Zuzanna Selwa, dwudzieste trzecie - Marta Chwostyk.

W klasyfikacji generalnej po ustjanowskiej sekwencji Biegu na Igrzyska MKS „Halicz" z dorobkiem 1290 punktów zajmuje trzecie miejsce. Prowadzi MULKS Grupa Oskar Tomaszów Lubelski – 2250 pkt. Drugie miejsce zajmuje NKS Trójwieś Beskidzka – 1411 pkt. LUKS „Lotnik" Ustjanowa w stawce 33 klubów uplasował się na dziewiętnastej pozycji.

Puchar Bieszczadów pojechał do Tomaszowa Lubelskiego. Drugie miejsce w tych zawodach przypadło MKS „Halicz" Ustrzyki Dolne, a trzecie NKS Trójwieś Beskidzka.

Bogdan Kwaśnik

Puchar Roztocza w Biegach Narciarskich

Osiem medali dla MKS „Halicz"

Od zakończenia Pucharu Bieszczadów w Ustjanowej działacze z Tomaszowa stawali na głowie, aby Puchar Roztocza Grupy Azoty, będący drugą odsłoną Biegu na Igrzyska i Pucharu Polski, mógł się odbyć zgodnie z planem. I to dzięki ciężkiej pracy przez dwie doby kilkudziesięciu ludzi z trenerem tomaszowskich biegaczy Waldemarem Kołcunem na czele im się udało.

W Pucharze Roztocza Luiza Motyka (czwarta od prawej) zdobyła brąz, a Sabina Lizis (druga od prawej) była piąta *Fot. NSS Ustrzyki D*

W Siwej Dolinie na 17-18 stycznia dla blisko 300 uczestników i uczestniczek Biegu na Igrzyska przygotowano pętlę długości 1400 m. Wśród reprezentantów 30 klubów z całej Polski byli biegacze i biegaczki z MKS „Halicz" Ustrzyki Dolne i LUKS „Lotnik" Ustjanowa Górna.

Sobota to dzień zmagań w stylu dowolnym. Ze względu na trudne warunki śniegowe i niemożność rozegrania biegów sprinterskich organizatorzy postanowili przeprowadzić biegi w starszych kategoriach na nieco przedłużonym dystansie. Starsi zaliczali dwie pętle, zaś w młodsi (od juniora C) – jedną.

Z seniorek najszybciej pobiegła Marcela Marcisz z „Halicza". Czwarte miejsce w gronie juniorów A zajął Daniel Chmielowski. Trzecią lokatę we współzawodnictwie juniorek A wywalczyła Andżelika Szyszka. Kamila Kiedrowska była piąta.

Najlepiej z „haliczan" w zmaganiach juniorów B wypadł Maciej Piergies, który zameldował się na mecie na dziesiątej pozycji. Karol Fundanicz przybiegł osiemnasty. Dwudziesta pierwsza wśród juniorek B była Natalia Kwaśnik.

Wśród pokonujących jedną pętlę juniorów C Kacper Fundanicz został sklasyfikowany na szesnastej pozycji, Maciej Buśko – na dwudziestej trzeciej, Maciej Giefert – na dwudziestej czwartej, Łukasz Królikowski – na dwudziestej piątej, Szymon Paszkiewicz – na trzydziestej czwartej. Srebrny medal wywalczyła najlepsza juniorka C „Halicza" Izabela Marcisz. Dwunaste miejsce zajęła Zuzanna Konik, dwudzieste piąte - Zuzanna Wójtowicz, dwudzieste szóste - Katarzyna Koncewicz, dwudzieste dziewiąte - Wiktoria Kołodziej. Najlepszy „halicki" junior D Bruno Fudała był szesnasty, zaś Patryk Lachowski - dwudziesty. Ogromny sukces zanotowała Luiza Motyka, która zdobyła brązowy medal. Piąte miejsce przypadło Sabinie Lizis, dziewiąte - Katarzynie Harsche, czternaste - Renacie Prędki, osiemnaste - Paulinie Sidor, dwudzieste - Kindze Polityńskiej, dwudzieste piąte - Jolancie Chwostyk („Lotnik" Ustjanowa), dwudzieste ósme - Annie Cybruch, trzydzieste trzecie - Julii Tkaczyk, a trzydzieste piąte - Zuzannie Młynarczyk, czterdzieste trzecie - Julii Selwie (obie „Lotnik").

Junior E Kamil Ozga ukończył zawody na ósmym miejscu. Jego brat Jarek był dwudziesty pierwszy, Kacper Śmierciak - dwudziesty siódmy, Kacper Kusznirski - dwudziesty dziewiąty. Wysokie piąte miejsce w juniorkach E wybiegała Oliwia Buśko, a tuż za Oliwką przybiegła Aleksandra Harsche. Pozostałe juniorki E również wypadły nieźle. Jedenaste miejsce zajęła Emilka Kwaśnik, dwunaste - Jagoda Chojnacka, siedemnaste - Weronika Czaja, dziewiętnaste - Julia Żulińska, dwudzieste trzecie - Zuzanna Selwa, trzydzieste czwarte - Marta Chwostyk, (ostatnia trójka „Lotnik").

Drugi dzień to biegi stylem klasycznym na dystansach ze startu interwałowego. W grupie seniorek drugie zwycięstwo odniosła Marcela Marcisz. Srebrny medal na 10 km wywalczył w juniorach A Daniel Chmielowski. Juniorki A ścigały się na 5,6 km. Trzecia pokonała ten dystans Andżelika Szyszka. Szósta przybiegła Kamila Kiedrowska.

Juniorzy B także biegali na 5,6 km. Szesnaste miejsce zajął Karol Fundanicz. Wśród juniorek B Natalia Kwaśnik była siedemnasta.

O połowę krótszy dystans pokonywali juniorzy C. Na osiemnastym miejscu ukończył „klasyk" Kacper Fundanicz, na dziewiętnastym - Maciej Buśko, na dwudziestym - Maciej Giefert, na dwudziestym czwartym - Łukasz Królikowski, na dwudziestym siódmym - Szymon Paszkiewicz. Tym razem bez podium ukończyła rywalizację w juniorkach C Izabela Marcisz, która zajęła piąte miejsce. Jedenasta była Zuzanna Konik, dwudziesta czwarta - Zuzanna Wójtowicz, dwudziesta ósma - Katarzyna Koncewicz, dwudziesta dziewiąta - Wiktoria Kołodziej.

Dziesiąte miejsce w juniorach D zajął Bruno Fudała, dziewiętnaste - Łukasz Lachowski, Dawid Korab - dwudzieste piąte. Za nieco słabszy występ w „łyżwie" zrehabilitowała się Sabina Lizis, zdobywając srebrny medal. Dobry bieg był udziałem Luizy Motyki, która przybiegła piąta. Trzynasta była Katarzyna Harsche, piętnasta - Kinga Polityńska, dziewiętnasta - Jolanta Chwostyk, dwudziesta - Renata Prędki, dwudziesta czwarta - Paulina Sidor, dwudziesta ósma - Julia Tkaczyk, trzydziesta pierwsza - Anna Cybruch, trzydziesta szósta - Zuzanna Młynarczyk, czterdziesta - Julia Selwa.

Ostatni na trasę wyruszyli juniorzy i juniorki E ścigając się na 1400 m. Kamil Ozga przybiegł na dziewiątej pozycji, Kacper Śmierciak - na osiemnastej, Jarosław Ozga - na dwudziestej trzeciej, Kacper Kusznirski - na trzydziestej. Czwarte miejsce w biegu dziewcząt zajęła Oliwia Busko. Na ósmej pozycji sklasyfikowana została Emilka Kwaśnik, a tuż za Emilką przybiegła Ola Harsche. Jedenaste miejsce zajęła Julia Żulińska, piętnaste - Jagoda Chojnacka, osiemnaste - Weronika Czaja, dziewiętnaste - Zuzanna Selwa, dwudzieste drugie - Marta Chwostyk.

W klasyfikacji klubowej po czterech biegach MKS Halicz Ustrzyki Dolne jest nadal na trzecim miejscu, zaś LUKS „Lotnik" Ustjanowa na osiemnastym. Pierwsza dwójka pozostała taka, jak po biegach w Ustjanowej: pierwszy – MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski, drugi – NKS Trójwieś Beskidzka. Kolejność czołówki w Pucharze Roztocza była identyczna jak w Pucharze Bieszczadów. Zwyciężyli gospodarze MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski przed MKS „Halicz" Ustrzyki Dolne i NKS Trójwieś Beskidzka.

Bogdan Kwaśnik

Młodzieżowy Puchar Polski Tauron Bachleda Ski

Powoli, ale do przodu

Jeszcze przed Nowym Rokiem młodzi alpejczycy i alpejki rozpoczęli rywalizację w ramach Młodzieżowego Pucharu Polski Tauron Bachleda Ski startami na stoku w Suchem k. Zakopanego. Pierwsze dwa weekendy po Nowym Roku spędzili na współzawodnictwie w Czarnej Górze i w Krynicy.

- W drugiej połowie grudnia przed rozpoczęciem tego cyklu byliśmy na czterodniowym zgrupowaniu w Zakopanem. Bezpośrednio z tego zgrupowania pojechaliśmy do Suchego – mówi trener UKN „Laworta" Ustrzyki Dolne. - Byliśmy ciekawi, jak wypadniemy w pierwszej konfrontacji z narciarzami z innych ośrodków.

W tym sezonie w ramach Tauron Bachleda Ski rywalizują juniorzy B i juniorki B (juniorzy młodsi i juniorki młodsze), urodzeni w latach 1999-2000, a także juniorzy C i juniorki C (młodzicy i młodziczki) z roczników 2002-2002.

W barwach „Laworty" w Młodzieżowym Pucharze Polski jeżdżą: Anita Wiejowska (jun. B), Helena Karabanowska (jun. C) i Olga Miszczak (jun. C) oraz Dawid Podkówka (jun. B), Bruno Łukaszyk (jun. B), Piotr Karabanowski (jun. C) i Nikodem Słysz (jun. C).

W przerwach między zawodami alpejczycy z „Laworty" trenują w Ustrzykach Dolnych *Fot. UKN „Laworta"*

Maciej Regiel i Katarzyna Mirek - dwoje alpejczyków UKN „Laworta", którzy walczyli w poprzednich edycjach Tauron Bachleda Ski, przeszło już do juniorów A. Maciej Regiel, który na co dzień uczęszcza do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Zakopanem, trenuje w „Grupie 98" Tauron Bachleda Ski i jest członkiem reprezentacji Polski na Olimpijski Festiwal Młodzieży Europy - European Youth Olympic Festival (EYOF). Również do kadry Polski na tę imprezę należy uczennica szkoły ponadgimnazjalnej w Rzeszowie Katarzyna Mirek, która trenuje indywidualnie.

II Puchar Stacji Suche-Ski

W przedświąteczny weekend juniorzy i juniorki B i C zmierzyli się 20-21 grudnia w slalomie na liczącej prawie 800 m i trudnej technicznie trasie w II Pucharze Stacji Suche-Ski. Zawody te otwierały Młodzieżowy Puchar Polski Tauron Bachleda Ski 2014-2015.

Pierwszego dnia najlepszą juniorką B okazała się Natalia Matusiak (UKS „Gigant" Poznań). Wśród 20 alpejek, które ukończyły obydwa przejazdy (wystartowało 28), ustrzyczanka Anita Wiejowska była dziewiąta. W gronie 25 juniorów B, którzy byli klasyfikowani (startowało 34), tryumfował Norbert Wróbel (KKN „Siepraw-Ski" Siepraw). Obydwaj zawodnicy „Laworty" dojechali w drugiej dziesiątce: Bruno Łukaszyk – dwunasty, Dawid Podkówka – piętnasty.

Maria Godlewska (WKN Warszawa) zwyciężyła rywalizację juniorek C. W sumie w tej kategorii zmierzyło się 27 zawodniczek, ale sporo z nich nie ukończyło drugiego przejazdu. Obie reprezentantki „Laworty" zostały sklasyfikowane: Helena Karabanowska – siódma, Olga Miszczak – jedenasta. W przeciwieństwie do swoich rówieśniczek obaj ustrzyccy juniorzy C - Nikodem Słysz i Piotr Karabanowski – znaleźli się wśród 13 alpejczyków, którzy nie ukończyli współzawodnictwa. Najlepszy z piętnastki, która szczęśliwie dojechała do mety w obu przejazdach, był Wojciech Czerwonka (UKS „Tom-Ski" Mieroszów).

Drugiego dnia ze zwycięstwa w slalomie juniorek B cieszyła się Kaja Sołek, trenująca na co dzień w Żywieckim Klubie Narciarskim. W gronie 19 alpejek, które ukończyły zawody (odpadło 10), Anita Wiejowska wywalczyła ósmą lokatę. Również ustrzyccy juniorzy B w niedzielnych zawodach uplasowali się wyżej niż w sobotnich. Bruno Łukaszyk był wśród 24 sklasyfikowanych zawodników (na starcie stanęło 35) dziewiąty, a Dawid Podkówka – czternasty. Pierwsze miejsce przypadło Juliuszowi Mitanowi (UKS „Mitan-Ski" Zakopane).

Jeszcze lepiej spisała się Helena Karabanowska, która wśród 27 współzawodniczących juniorek C, była czwarta. Miejsce na podium przegrała o 0,07 sekundy. Oldze Miszczak przypadła dwudziesta trzecia pozycja. Wygrała Aniela Sawicka (KSMMS „Dendys-Ski" Bielsko-Biała). Obaj ustrzyccy juniorzy C również drugiego dnia nie mogą zaliczyć do udanych. Obaj - podobnie jak dzień wcześniej – nie ukończyli pierwszego przejazdu. Zwyciężył Jakub Toporowski (UKS „Mitan-Ski" Zakopane).

Puchar WTS „Deski" Warszawa

Drugą turę Tauron Bachleda Ski stanowił Puchar WTS „Deski" Warszawa. Zawody przeprowadzono już po Nowym Roku w Czarnej Górze k. Stronia Śląskiego. W masywie Śnieżnika 7-8 stycznia zmierzyło się ponad 110 alpejek i alpejczyków. Tym razem na mierzącej ponad 900 metrów i niełatwej trasie (różnica poziomów blisko 250 metrów) rywalizowali w slalomie gigancie.

Pierwszego dnia z grona 23 juniorek B, które ukończyły zawody (odpadło 8), najszybsza była Helena Kubasiewicz (WKN Warszawa). Anita Wiejowska nie wystartowała. Najlepszym alpejczykiem w tej samej kategorii wiekowej był Jakub Matulka (UKS „Mitan-Ski" Zakopane). Wystartowało 39 alpejczyków. Zgodnie z regulaminem oba przejazdy zaliczyło 33 z nich. Bruno Łukaszyk był dwunasty. Bezpośrednio za nim uplasował się Dawid Podkówka.

Karolina Haratek (MKS „Skrzyczne" Szczyrk) wygrała rywalizację 32 juniorek C. Helena Karabanowska zajęła dwunaste miejsce. Z 34-osobowej grupy juniorów C sklasyfikowanych zostało 29 slalomistów. Najszybciej kręcił Jakub Toporowski (UKS „Mitan-Ski") Zakopane. Tym razem bardzo dobrze pojechał Piotr Karabanowski, który stanął tuż obok podium. Drugi ustrzycki alpejczyk Dawid Babiarz musiał się zadowolić dwudziestą szóstą lokatą.

W starszej kategorii dziewcząt i chłopców drugiego dnia zawodów tryumfowali także Helena Kubasiewicz (WKN Warszawa) i Jakub Matulka (UKS „Mitan-Ski" Zakopane). Bruno Łukaszyk w końcowej klasyfikacji otworzył drugą dziesiątkę. Dawid Podkówka nie ukończył pierwszego przejazdu.

Najszybciej z młodziczek dwa giganty przejechała drugiego dnia Katarzyna Hreśka (KS „Firn" Zakopane). Helena Karabanowska zamknęła pierwszą dziesiątkę, uzyskując wynik lepszy od dwudziestu konkurentek.

W kategorii młodzików najlepiej z trasą giganta poradził sobie - podobnie jak dzień wcześniej - Jakub Toporowski (UKS „Mitan-Ski" Zakopane). Piotr Karabanowski i Dawid Babiarz znaleźli się w ósemce pechowców, którzy zostali zdyskwalifikowani.

Puchar Słotwin

Kilka dni po gigantach w Czarnej Górze uczestnicy Tauron Bachleda Ski zmierzyli się w Krynicy Zdroju. Tutaj 12-13 stycznia walczyli o Puchar Słotwin i o kolejne punkty w Młodzieżowym Pucharze Polski. Pierwszego dnia rywalizowali w slalomie, drugiego – w slalomie gigancie.

Spośród 24 sklasyfikowanych juniorek B (11 odpadło) pierwszego dnia najlepszy czas łączny uzyskała Izabela Tylek (KS „Gondola" Krynica). Jeżdżąca u siebie Iza wygrała dzięki bardzo dobremu drugiemu przejazdowi. Ustrzyczanka Anita Wiejowska zamknęła pierwszą dziesiątkę. W slalomie chłopców wystartowało 27 zawodników (ukończyło 21). Zwyciężył Paweł Pyjas (KKN „Siepraw-Ski" Siepraw). Reprezentanci „Laworty" Dawid Podkówka i Bruno Łukaszyk zajęli miejsca dziesiąte i jedenaste.

Rywalizację 30 młodszych alpejek wygrała Karolina Haratek (MKS „Skrzyczne" Szczyrk). Dwa dobre przejazdy zaliczyła Helena Karabanowska, co dało jej piątą lokatę. W gronie 25 młodzików najlepszy był Wojciech Czerwonka (UKS „Tom-Ski" Mieroszów). Nikodem Słysz był czternasty. Piotr Karabanowski nie zaliczył pierwszego przejazdu.

Drugiego dnia rywalizacja odbywała się w slalomie gigancie. Spośród 30 juniorów młodszych najszybszy był Norbert Wróbel (KKN „Siepraw-Ski" Siepraw). Na dziewiątej pozycji uplasował się Dawid Podkówka. Bruno Łukaszyk był dwunasty. W grupie ich rówiesnatek wystartowały 34 alpejki. Ponownie najszybsza była Izabela Tylek (KS „Gondola" Krynica). Całkiem dobrze spisała się Anita Wiejowska, zajmując siódmą lokatę.

W młodziczkach na najwyższym stopniu podium stanęła Aniela Sawicka (KS MMS „Dendys-Ski" Bielsko-Biała). Helena Karabanowska nie może zaliczyć tego slalomu do udanych, bo zakończyła swój udział w zawodach już w pierwszym przejeździe.

Z 24 chłopców najszybszy między tyczkami był Jan Gurka (KS „Firn" Zakopane). Nikodem Słysz został sklasyfikowany na dziewiętnastej pozycji, a Piotr Karabanowski na dwudziestej drugiej.

* * *

- To były dla nas dość trudne starty, szczególnie jeśli chodzi o slalom gigant. Wcześniej na treningach jeździliśmy gigant dość rzadko. Ale w najbliższym czasie, jak tylko będą odpowiednie warunki, wchodzimy na Lawortę i będziemy szlifować głównie tę konkurencję, co powinno przynieść efekty – podsumowuje Bartłomiej Kądziołka. – Na razie w Tauron Bachleda Ski najlepsze miejsca zdobyła Hela Karabanowska. Swój potencjał zasygnalizował też jej brat Piotrek. Reszta kręci się najczęściej w drugiej dziesiątce. Ale widać, że forma wszystkich zwyżkuje. Wydaje mi się, że idziemy powoli, ale do przodu.

T. S.

Zimowa Uniwersjada - Szczyrbskie Pleso

Srebro Eweliny Marcisz!

Na wielki sukces w zawodach międzynarodowych ustrzyccy sportowcy i kibice czekali od lat. Aż wreszcie się doczekali. I to w tej konkurencji sportowej, na którą w mieście nad Strwiążem kładzie się największy nacisk.

Fot. źródło: http://eurosport.onet.pl/

Jedną z najważniejszych imprez sportowych w tym roku jest Zimowa Uniwersjada, która od 4 do 14 lutego odbędzie się w hiszpańskiej Grenadzie. Jej współgospodarzem jest Słowacja, gdzie od 24 stycznia do 1 lutego Szczyrbskie Pleso jest miejscem rywalizacji w narciarstwie klasycznym, a Osrblie - w biathlonie.

W czteroosobowej reprezentacji polskich biegaczek znalazły się dwie zawodniczki MKS „Halicz" Ustrzyki Dolne: Marcela Marcisz-Niemczycka i jej młodsza siostra Ewelina Marcisz.

Pierwszą konkurencją biegową kobiet i mężczyzn Zimowej Uniwersjady w Szczyrbskim Plesie były sprinty techniką dowolną. Rewelacyjnie spisała się w tym współzawodnictwie Ewelina Marcisz, która już na początku tegorocznego sezonu podczas startów w biegach zaliczanych do Pucharu Świata, zdobyła 6 punktów, udowadniając, że jest w bardzo dobrej dyspozycji.

W biegu kwalifikacyjnym uniwersjady potwierdziła znakomitą formę, uzyskując najlepszy czas. Wygrała również bieg ćwierćfinałowy i nie dała się nikomu wyprzedzić w półfinale.

Po takich biegach wszyscy z niecierpliwością czekali na finał. „Haliczanka" w finale nie zawiodła. Wywalczyła srebrny medal! Złoto zdobyła Anastazja Słonowa z Kazachstanu. Trzecie miejsce zajęła Rosjanka Swietłana Nikołajewa.

Srebro Eweliny Marcisz to pierwszy medal reprezentantki Podkarpacia w biegach narciarskich na zawodach tej rangi.

Starsza siostra medalistki Marcela Marcisz-Niemczycka odpadła w biegu ćwierćfinałowym i ostatecznie została sklasyfikowana na 14. miejscu.

h. t.

Powiatowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej w Minipiłce Ręcznej Chłopców

Czarna niepokonana

Najmłodsi adepci piłki ręcznej z powiatu bieszczadzkiego rywalizowali w hali sportowej w Czarnej. Stawką rozgrywek - oprócz tytułu mistrzów powiatu - był awans do zawodów rejonowych.

Do współzawodnictwa stanęli mistrzowie gmin Czarna, Lutowiska i Ustrzyki Dolne. W pierwszym meczu gospodarze zawodów okazali się lepsi od szczypiornistów z Zespołu Szkół Publicznych nr 2 – Narciarskiej Szkoły Sportowej w Ustrzykach Dolnych, zwyciężając 8:6. Drugi pojedynek zakończył się zwycięstwem drużyny Narciarskiej Szkoły Sportowej nad reprezentacją Zespołu Szkół w Lutowiskach 6:2. W trzecim meczu drużyna z Czarnej zapewniła sobie pierwsze miejsce w zawodach, pokonując 11:4 piłkarzy ręcznych z Lutowisk.

Fot. P. Nowak

W drużynie Szkoły Podstawowej w Czarnej, prowadzonej przez Wojciecha Kowalskiego, wystąpili: Konrad Guzman, Jakub Dziedzic, Kacper Łazor, Radosław Pietrus, Szymon Pluciński, Sebastian Płocica, Stanisław Sowula i Krystian Pszonak.

Łukasz Lachowski, Nikodem Słysz, Kacper Kaczka, Jan Wrona, Przemysław Liniewski, Dawid Cukierda, Jakub Holcman i Sebastian Śmierciak zostali desygnowani przez Bogdana Kwaśnika do gry w reprezentacji Narciarskiej Szkoły Sportowej.

Drużynę Zespołu Szkół w Lutowiskach, przygotowaną przez Przemysława Nowaka, stanowili: Konrad Lenkiewicz, Kamil Augustyn, Jakub Lenkiewicz, Marek Czarnik, Patryk Tkacz, Marcel Nykiel, Damian Żak, Przemysław Kuzar, Krystian Fryncel i Radosław Lisowski.

W rozgrywkach rejonowych powiat bieszczadzki będą reprezentować piłkarze ręczni z Czarnej.

h. t.

Aż łza się kręciła

W Ustrzyckim Domu Kultury 21 stycznia odbyła się uroczystość z okazji Dnia Babci i Dziadka. Jej pomysłodawcą i organizatorem był ustrzycki Klub Seniora „Radość życia".

Fot. A. Górski

Babcie i dziadkowie przybyli licznie, by podziwiać występy swych wnucząt. W imprezie oprócz babć i dziadków wzięli udział m.in. Bartosz Romowicz - burmistrz Ustrzyk Dolnych, Katarzyna Sekuła - wicestarościna powiatu bieszczadzkiego i Dorota Głazowska-Krzywdzik - rzeczniczka prasowa Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych.

Bogaty i różnorodny program artystyczny przygotowały dzieci z klas I i II z Zespołu Szkół Publicznych nr 1 w Ustrzykach Dolnych pod kierunkiem: Marii Mróz, Urszuli Andruch, Agnieszki Maciuk i Bożeny Dawidko. Tańce, wiersze, inscenizacje teatralne i piosenki pokazały, jak bardzo seniorów kochają wnuczęta.

Podczas imprezy wystąpili także: Teresa Helon z wierszami i zespół „Żukowianie" z pieśniami i inscenizacją „Szła babeczka do laseczka". Na zakończenie części artystycznej dzieci wręczyły wszystkim babciom i dziadkom kolorowe, własnoręcznie zrobione laurki.

- Ten program artystyczny był tak piękny i pełen miłości, że aż się łza w oku kręci – mówi ze wzruszeniem jedna z babć.

Dorota Głazowska-Krzywdzik, korzystając ze sposobności, przypomniała o zagrożeniach czyhających na seniorów, ostrzegała przed oszustami działającymi metodami „na wnuczka" i „na policjanta". Rozdawane były także ulotki w formie „Notatnika seniora", mające pomóc seniorom w poprawie ich bezpieczeństwa.

- Dziękuję wszystkim uczestnikom Dnia Babci i Dziadka za miłe spędzony wspólnie czas, wspaniały program artystyczny, życzenia i cenne rady – podsumowuje prezeska Klubu Seniora „Radość życia" Ryszarda Grządziel.

A. Bramberger

W zdrowym ciele

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Wojtkowej poznawali zagrożenia niesione przez nowotwory i sposoby przeciwdziałania tym chorobom. Potwierdza to uzyskanie przez tę placówkę certyfikatu „Szkoły promującej zalecenia kodeksu walki z rakiem".

Fot. SP Wojtkowa

W 2014 r. Szkoła Podstawowa w Wojtkowej pod patronatem Zakładu Epidemiologii, Podkarpackiego Rejestru Nowotworów i Podkarpackiego Biura Prewencji Pierwotnej w Rzeszowie realizowała projekt, którego celem było propagowanie i stosowanie zasad „Europejskiego kodeksu walki z rakiem". Jego główną koordynatorką była Aneta Radziszewska z Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Rzeszowie.

Priorytetem było uświadomienie dzieciom, jakie zagrożenia niosą ze sobą choroby nowotworowe i jak im przeciwdziałać, zmieniając sukcesywnie przyzwyczajenia. Na lekcjach wychowawczych dzieci zapoznały się z celami, zadaniami projektu oraz zaleceniami „Europejskiego kodeksu walki z rakiem". Tematyka zajęć dostosowana była do ich wieku, rozwoju emocjonalnego i możliwości poznawczych. Projekt był realizowany przez wszystkich wychowawców przy współudziale dyrektorki szkoły, nauczyciela wychowania fizycznego, rodziców, higienistki szkolnej i pracownic stołówki szkolnej. Jego koordynatorką na terenie szkoły była Małgorzata Kamińska.

Wychowawcy rozmawiali z dziećmi na temat prawidłowych nawyków żywieniowych, konieczności spożywania owoców i warzyw, ich wpływu na prawidłowy rozwój. Uczniowie poznawali też zasady zdrowego żywienia, opracowywali jadłospisy, przygotowywali sałatki i przekąski, a także układali slogany reklamowe.

W ciągu całego roku dzieci włączyły się w obchody Światowego Dnia Walki z Czerniakiem, Światowego Dnia bez Tytoniu, Światowego Dnia Rzucania Palenia oraz brały udział w innych przedsięwzięciach, np. „Pięć razy dziennie warzywa i owoce", „Chodzę, biegam, więc jestem".

W trakcie realizacji programu poruszono również tematykę zachorowalności na czerniaka skóry, szkodliwości nadmiernego opalania się i korzystania z solariów. Wychowawcy przygotowali też zajęcia o szkodliwości palenia papierosów. Uczniowie, odwołując się do wiedzy z różnych źródeł, wykonywali prace plastyczne o tematyce prozdrowotnej.

W czasie realizacji zadania „Chodzę, biegam, więc jestem" nauczyciele i rodzice zachęcali uczniów do uprawiania sportu i ruchu na świeżym powietrzu. Dzieci wyjeżdżały na basen, brały udział w turniejach gry w piłkę nożną, siatkówkę, ringo i w zabawach ruchowych na świeżym powietrzu, jak biegi, zjazdy na sankach, podchody, gra w golfa, zdobywanie ścianki wspinaczkowej. Działania te służyły profilaktyce zachorowań i promocji zdrowego trybu życia.

Dzięki tym wszystkim przedsięwzięciom szkoła w Wojtkowej uzyskała certyfikat „Szkoły promującej zalecenia kodeksu walki z rakiem", wydany przez Ministra Zdrowia, Kuratora Oświaty oraz Zakład Epidemiologii, Podkarpacki Rejestr Nowotworów i Podkarpackie Biuro Prewencji Pierwotnej w Rzeszowie.

M. Kamińska

Solidarna „Dwójka"

Podczas uroczystej gali w Zamku Królewskim na Wawelu w Krakowie wręczono nagrody trzeciej edycji konkursu „Solidarna Szkoła". Fundacja Świętego Mikołaja wyróżniła szkoły najmocniej zaangażowane w zbiórkę pieniędzy na stypendia dla zdolnych i aktywnych uczniów z niezamożnych rodzin.

W tym roku w konkursie „Solidarna Szkoła", prowadzonym w ramach programu „Stypendia św. Mikołaja", wzięło udział 68 szkół. Zebrały one łącznie 78 706 złotych. Jest to kwota o blisko 20 tysięcy złotych wyższa od tej, którą udało się zgromadzić w poprzedniej edycji konkursu.

- Podsumowanie tegorocznej edycji konkursu „Solidarna Szkoła" cieszy podwójnie. Po pierwsze, ogromną satysfakcję daje nam świadomość, że na aktywną współpracę przy programie Fundacji Świętego Mikołaja gotowych jest coraz więcej szkół, które angażują się w pozyskiwanie środków na stypendia. Po drugie, pozytywną wiadomością jest hojność Polaków, którzy widzą potrzebę wspierania młodzieży mniej zamożnej, a równocześnie uzdolnionej i aktywnej społecznie - mówi dyrektorka Fundacji Świętego Mikołaja Jolanta Michalewicz.

Fot. ZSP 2-NSS

Placówki, które zgromadziły najwięcej środków na swoich subkontach stypendialnych, zostały uhonorowane tytułem „Solidarna Szkoła 2014" oraz atrakcyjnymi nagrodami rzeczowymi. Wśród laureatów, odbierających nagrody na Wawelu, byli także przedstawiciele Zespołu Szkół Publicznych nr 2 – Narciarskiej Szkoły Sportowej w Ustrzykach Dolnych.

- Tradycją naszej szkoły jest angażowanie się uczniów do działań na rzecz szkoły, środowiska czy rówieśników. Konsekwencje tego stanowi zainteresowanie akcjami charytatywnymi mającymi na celu pomoc ludziom chorym, znajdującym się w trudnej sytuacji czy uzdolnionej młodzieży z niezamożnych rodzin, pragnącej rozwijać swoje talenty i zainteresowania - mówi wicedyrektorka „Dwójki" Barbara Sałosz. - Jednym z przejawów tej działalności jest udział w konkursie „Solidarna Szkoła", prowadzonym w ramach programu „Stypendia św. Mikołaja".

W dwóch poprzednich edycjach konkursu ustrzycka „Dwójka" zwyciężała. Tym razem nie było inaczej. W kategorii gimnazjów w miejscowościach do 20 tysięcy mieszkańców gimnazjaliści z „Dwójki" zostali zwycięzcami konkursu, dzięki uzbieraniu 4121,15 złotych. W kategorii szkół podstawowych ich młodszym kolegom przypadło trzecie miejsce.

- Jako laureaci konkursu otrzymaliśmy tytuł „Solidarnej Szkoły 2014" oraz nagrody rzeczowe: tablicę interaktywną firmy „Edutel", kosmetyki firmy Pat&Rub oraz jedno całoroczne stypendium o wartości 2 000 złotych dla szkoły gimnazjalnej oraz 1 500 złotych dla szkoły podstawowej - dodaje Barbara Sałosz.

S. B.

Zima z Radiem Zet znów zagości w Ustrzykach Dolnych

„Start do nart" spod Gromadzynia

U podnóża Gromadzynia w sąsiedztwie wyciągów i tras narciarskich powstanie zimowe miasteczko zabaw Radia Zet. Przez trzy dni mieszkańcy Ustrzyk Dolnych i przebywający tu turyści będą mogli m.in. wypożyczać i testować najnowsze narty „Atomic", poznać walory najnowszych aut „Kia", zrobić sobie „selfie z plush misiem" i jeszcze dostać za to nagrodę.

W tym roku „Start do nart" w Ustrzykach Dolnych rozpoczyna się 6 lutego i potrwa do 8 lutego. Zabawa w każdy dzień rozpoczyna się o godz. 10.00. W piątek i sobotę potrwa do 16.00, a w niedzielę będzie o godzinę krótsza.

W strefie „Atomic" każdy będzie mógł bezpłatnie wypożyczyć i przetestować najnowsze modele nart tego producenta. W sektorze „Normaflex" goście miasteczka będą mogli przygotować się do szaleństw na stoku. Między godz. 10:00 a 15:00 można będzie wziąć udział w ski fitness (rozgrzewka) z instruktorką fitness. Tutaj znajdzie się również namiot, w którym można będzie odpocząć i napić się gorącej herbaty i wypocząć na lasy boyach.

W strefie KIA będą dwa namioty i samochody. Pierwszy namiot to „strefa dziecka" i „miniprzedszkole", w którym najmłodsi będą mogli się napić gorącej czekolady oraz bawić się i korzystać z zimowych miniatrakcji, m.in bangee po nagrody. Drugi namiot to miejsce dystrybucji i informacji o produktach KIA. Samochód KIA posłuży do konkursu rodzinnego organizowanego raz na godzinę, w którym trzy rodziny będą pakowały auto na czas.

W strefie PLUS i LG będzie można korzystać z bezpłatnego wi-fi. Tutaj także odbędą konkursy „selfie z plush misiem". Każdy chętny otrzyma specjalne teleskopy, za których pomocą będzie mógł zrobić selfie. Codziennie ok. 14:30 zostaną wyłonione i nagrodzone trzy najlepsze selfie.

Oprócz tego przeprowadzone zostaną zawody sportowe, angażujące nie tylko najlepiej jeżdżących na nartach, ale wszystkich, którzy chcą pobawić się uprawiając ten sport.

Sponsorami „Startu do nart" w tym sezonie są: KIA Polska, Novascon (Normaflex), Atomic oraz operator sieci PLUS - Polkomtel wraz z LG Polska.

USTRZYCKI DOM KULTURY

Ustrzycki Dom Kultury

zaprasza na naukę gry na: pianinie, organach, wiolonczeli i skrzypcach. Zapisy od poniedziałku do piątku od 8:00 do 15:00 w Ustrzyckim Domu Kultury. Tel. 13-461-45-78, 13-461-13-22, 698 380 210

OGŁOSZENIA DROBNE

* Sprzedam mieszkanie (50 m2, 2 pokoje, I piętro) w Ustrzykach Dolnych przy ul. Gombrowicza. Tel. 553 171 153.

* Sprzedam Volkswagena Borę Kombi - rok prod. 1999; 1,9 TDI; 115 KM - tel. 669 432 677.

* Sprzedam mieszkanie o pow. 30 m2 (2 pokoje, kuchnia, łazienka, przedpokój) w Ustrzykach Dolnych przy ul. Nowej. Cena do uzgodnienia. Tel. 888 467 701.

* Wynajmiemy lokal biurowy lub na inną działalność w budynku w Ustrzykach Dolnych, ul. Rynek 27/28 na pierwszym piętrze o powierzchni 32 m2 i lokal o powierzchni 6,5 m2 w holu na parterze na drobną działalność usługową. Wiadomość w sklepie „Husqvarna" – Ustrzyki Dolne; ul. Rynek 27/28 - tel. 13 471 1895.

*** Oddam w dobre ręce piękne i zdrowe szczeniaki mix labrador czarny i wilczur – suczki. Miejscowość: Ustjanowa Górna. Tel. 728 106 016, 536 254 739.**

www.gb.media.pl
e-mail: bieszczadzka@wp.pl
tel./fax 13-461-2816
Redakcja: „Gazeta Bieszczadzka"; 38-700 Ustrzyki Dolne; ul. 29 Listopada 31
Redaktor naczelny: Tadeusz Szewczyk. DTP: Adam Leń.
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i poprawiania materiałów, redagowania ich i opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy tylko na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.
Ogłoszenia i reklamy: cena za 1 cm2 na stronie ogłoszeniowo-reklamowej: czarno-biały - 1,00 zł netto, kolor - 1,50 zł netto. Szczegółowy cennik ogłoszeń i reklam: www.gb.media.pl (zakładka: reklama-cennik). Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia reklamy lub ogłoszenia.
Prenumerata: „Ruch" S A Oddział w Rzeszowie. Numery archiwalne do nabycia w redakcji.
Czasopismo zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej
Nakład 1550 egz. ISSN 1231-9333
Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury; 38-700 Ustrzyki Dolne; ul. 29 Listopada 31
Druk: Media Regionalne Sp. z o.o.; DRUKARNIA; 39-402 Tarnobrzeg; ul. Mechaniczna 12; tel. 15-851- 3101.
media regionalne

ZAKŁAD PRALNICZY
ADAM NOWOCIN
Ustrzyki Dolne
ul. Dwernickiego 2
Wjazd od ul. Naftowej
naprzeciw
"Domu Górnika"
(dawna szkoła zawodowa)
Czynny pon.-pt.
8.00-16.00
tel. (13) 461 23-99

MORAWSKI
OKNA
I DRZWI
ROLETY, ŻALUZJE,
BRAMY GARAŻOWE,
DRZWI WEWNĘTRZNE
OKNA DACHOWE
ul. 29 Listopada 47
38-700 Ustrzyki Dolne
tel: 013 492 78 84 fax: 013 492 78 85
kom. 0693 781 547
email: fhu.morawski@wp.pl
NAJTANIEJ W OKOLICY!

EFL
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE
Wybierz nasz
pomysł na leasing
PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel. 13 464 22 64, 13 464 22 66

F.P.H.U.
„SZWAGIER MEBLE"
poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiary
i doradztwo gratis,
ceny konkurencyjne
Zapraszamy:
Nowosielce 313
tel./fax: 013 467 2328
tel. 0602 465 102

STUDNIE
WIERCONE
GEOLOGIA
GEOTECHNIKA
DOKUMENTACJE
OPERATY WODNOPRAWNE
MH-GEO S.C.
DOROTA I STANISŁAW KRÓL
tel./fax 14/651-09-29
606/605-712, 602/491-308

Jubileuszowy rok Telewizji Rzeszów

TVP W SŁUŻBIE PODKARPACIA

Już od 25 lat TVP Rzeszów emituje dla mieszkańców Podkarpacia program regionalny, w tym od 20 we własnym paśmie programowym. Obecnie w naszym województwie to jedna z najchętniej oglądanych stacji telewizyjnych. Największym uznaniem widzów cieszy się serwis informacyjny „Aktualności". Jest on nadawany każdego dnia o godzinach 18.30, 20.00 i 22.00. Dziennie ogląda go ok. 300 tysięcy widzów.

TVP Rzeszów często gości w Bieszczadach
Fot. źródło: www.lasy.gov.pl

Za symbol podkarpackiej telewizji jest uważana wieża na Suchej Górze k. Krosna. Jej budowę rozpoczęto w 1960 r., a pierwszy sygnał telewizyjny popłynął z niej dwa lata później. Pierwszym reporterem i operatorem telewizyjnym w Rzeszowie był Damazy Kwiatkowski, który pod koniec lat 60. ub. w. rozpoczął tu swoją pracę. Kolejnymi pracownikami rzeszowskiej telewizji byli oddelegowany z Krakowa operator Tadeusz Metz i Lucjan Góźdź, który w TVP Rzeszów pracuje do dziś. Pierwszy rzeszowski program regionalny został nadany w 1972 r. w Telewizji Kraków. Rok później siedziba podkarpackiej telewizji została przeniesiona już na rzeszowskie osiedle Baranówka. To właśnie tu obok wieży nadawczej powstało małe studio telewizyjne, działające w ramach rozgłośni Polskiego Radia w Rzeszowie. Pierwszą audycję rzeszowskiego ośrodka, przygotowaną w 1982 r., wyemitowała Telewizja Polska w Krakowie.

Rok 1990 przyniósł jedno z najważniejszych wydarzeń w historii telewizji w województwie podkarpackim - powołanie Ośrodka Telewizji Polskiej w Rzeszowie. Wówczas funkcjonował on jeszcze w strukturze Polskiego Radia, ale to właśnie wtedy TVP Rzeszów rozpoczyna nadawanie samodzielnego programu regionalnego w paśmie 2 programu telewizji publicznej. Trzy lata później ośrodek staje się Oddziałem Terenowym Telewizji Polskiej. Kolejną ważną datą dla rozwoju telewizji na Podkarpaciu jest rok 1995. Wówczas TVP Rzeszów otrzymuje własny kanał telewizyjny, który można oglądać w Rzeszowie i w okolicach. Kilkugodzinny program sprawił, że zarówno telewizyjne pomieszczenia, jak i studio stały się zbyt małe. Zapadła decyzja o budowie nowego budynku z odpowiednim zapleczem i nowoczesnym studiem. Został on ukończony w 2001 r. Siedziba Telewizji Rzeszów została przeniesiona na ul. Kopisto, gdzie mieści się do dziś. Niewielki zasięg był problemem rzeszowskiej TVP aż do przejścia na nadawanie cyfrowe. Po zakończeniu tego procesu w 2014 r. program stacji jest dostępny w całym województwie podkarpackim.

Obecnie dziennikarze i reporterzy TVP Rzeszów codziennie śledzą najważniejsze i najciekawsze wydarzenia na Podkarpaciu. Dzielą się z widzami wiadomościami z polityki, gospodarki, a także życia codziennego. Pamiętają, by zawsze „Być bliżej widza". Zespół redakcyjny robi wszystko, żeby utożsamić się z ludźmi oglądającymi telewizję, którą tworzą. Podczas trwania „Aktualności" i pół godziny po ich zakończeniu trwa dyżur telefoniczny, podczas którego widzowie mogą dzwonić i zgłaszać własne propozycje kolejnych tematów do programu. Dużą popularnością wśród mieszkańców regionu cieszy się „Pogoda" emitowana codziennie po „Aktualnościach". Widzowie mogą śledzić osiągnięcia podkarpackich sportowców w „Wydarzeniach sportowych".

TVP Rzeszów oferuje swym widzom także m.in. „Spotkanie z folklorem", „Odkrywanie Podkarpacia" i inne programy przedstawiające najprzeróżniejsze dziedziny życia społeczno-kulturalnego. Warto zwrócić uwagę również na „Kwartet" - magazyn regionów czwórki wyszehradzkiej, mający zasięg ogólnopolski i międzynarodowy. Poszukujący aktywnych form wypoczynku i różnych form rekreacji na pewno są sympatykami autorskiego programu Pawła Pezdana „Rusz się, człowieku", emitowanego również na antenie ogólnopolskiej. Miłośnicy kultury w „Parnasie" i „Stacji Rzeszów Główny" mogą się dowiedzieć o najważniejszych i najbardziej interesujących wydarzeniach kulturalnych. Stosunkowo młodym programem jest „Moje miasto", które pokazuje, jak zmienia i rozwija się Rzeszów. Pokazywane są w nim na pozór drobne sprawy, którymi żyją mieszkańcy, ale też te dla nich najważniejsze, jak na przykład kolejne inwestycje czy innowacje Rzeszowa.

Telewizja Rzeszów stawia na nowe technologie, które dziś stają się równie ważne jak tradycyjna emisja sygnału telewizyjnego. Nadawane przez nią programy są dostępne na żywo, a także można je odtwarzać cały czas dzięki stronie internetowej www.szeszow.tvp.pl.

Gabriela Kaszowska

V OGÓLNOPOLSKI KONKURS
FOTOGRAFICZNY
RÓŻNORODNOŚĆ BIOLOGICZNA I KRAJOBRAZOWA
BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO I OTULINY
Organizator: Bieszczadzki Park Narodowy
Ośrodek Naukowo-Dydaktyczny BdPN, ul. Bełska 7, 38-700 Ustrzyki Dolne
KONKURS fotograficzny
Regulamin konkursu
oraz karta zgłoszenia na stronie
www.bdpn.pl
Termin nadsyłania prac
do 10 marca 2015r.
ATRAKCYJNE NAGRODY
oraz udział najlepszych prac
w wystawie i wydawnictwie pokonkursowym
MINISTER EDUKACJI NARODOWEJ
MINISTERSTWO ŚRODOWISKA
TVP RZESZÓW

FHU „ADAM"
ul. 29 Listopada 26, 38-700 Ustrzyki Dolne
tel. 661 221 309
plus
CYFROWY POLSAT
Tylko dla klientów
Cyfrowego Polsatu!
Internet Power LTE
bez limitu za 29,95 zł/mies.,
a rozmowy i sms-y
bez limitu nawet za 1 zł/mies.
smart DOM
Promocja dostępna dla Abonentów posiadających inną usługę Plusa lub Cyfrowego Polsatu za min. 49.90 zł. Przedłużamy umowy abonamentowe Plusa. Szczegóły w punkcie sprzedazy Plus i Cyfrowy Polsat.

DRAFT
www.draft.com.pl
PROJEKTY BUDOWLANE
OPRACOWUJEMY:
PROJEKTY BUDYNKÓW NOWYCH
PRZEBUDOWY BUDYNKÓW ISTNIEJĄCYCH
INSTALACJE WEWNĘTRZNE
INWENTARYZACJE, EKSPERTYZY
!!! ŚWIADECTWA ENERGETYCZNE BUDYNKÓW !!!
SPORZĄDZAMY ŚWIADECTWA ENERGETYCZNE OBIEKTÓW BUDOWLANYCH
ZGODNIE Z OBOWIĄZUJĄCĄ USTAWĄ.
tel. 503 110 534; 500 348 155
e-mail: biuro@draft.com.pl